

Miejska Biblioteka Publiczna
w Dąbrowie Górniczej



105 0 0004217 0

TOM V.

KARŁCZYK POLSKI



ROK 1906.

WARSZAWA

5565



Miejska Biblioteka Publiczna
w Dąbrowie Górniczej



105 0 0004217 0

SKARBCZYK POLSKI.

DAR

SKARB CZYK POLSKI

OBRAZY Z DZIEJÓW POLSKI

ŚPIEWY HISTORYCZNE

przez

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA.

Z ILLUSTRACYAMI.

Tom V.

WARSZAWA.

1906.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w DĄBROWIE GÓRNICZEJ	
DKD	44(438).04-024-062(13)-821,1621-1
	Nr inw. 4217
KOMPETER	

py(438)



-5565-

D/122/2003
DKD



JAN KAZIMIERZ.

Urodzony w roku 1609, umarł 1672.

JAN KAZIMIERZ.

Pod smutną gwiazdą Kazimierz się rodził:
Za niego we krwi Ukraińskie niwy,
Za niego spisek sąsiadów nachodził
Kraj nieszczęśliwy.

Nasza to chciwość i niehumanitarne kary
Zburzyły naród Kozaków waleczny,
Chytry Chmielnicki, połączon z Tatary,
Mścił się bezpieczny.

Nie starła plamy Pilawców, Batowa,
Pod Beresteczkiem pamiętna wygrana,
Ni się pomściła młodź, walczyć gotowa,
Śmierci hetmana.

Wtenczas się na nas zapalił gniew Boski:
Moskal litewskie krainy wojuje,
A godzien przekleństw niecny Radziejowski
Szwedów zwołuje.

I Brandeburczyk, nie pomny na maństwo,
Wkracza z Rakoczym z niewiarą zuchwałą,
Rzekłbyś, że dawniej tak przemożne państwo
Już zginąć miało.

Lecz Jan Kazimierz wśród ciężkiej przygody
Okazał umysł odważny i stały;
Ani go klęski, rycerstwa niezgody
Ugiąć zdołały.

Choć król, jak żołnierz, i walczył i ścigał,
Przez trzy dni toczył boje pod Warszawą,
Uległ fortunie, lecz się zawsze wzdrygał
Okryć niesławą.

Pod nim Czarniecki, mąż nieustraszony,
Wszędzie jak piorun błyskał i uderzał,
Ni męstwu jego ocean zburzony
Kresu zamierzał.

Rewera Moskwę, a Jerzy*) z Szreniawy
Przeważnie walczył Szwedy i Kozaki,
Odzyskał Prusy, wiodąc pełen sławy
Zwycięskie znaki.

Z nieprzyjacielem, zewsząd powstającym,
Nieraz, gdy nawał śniegu lasy chyli,
Wśród srogiej zimy, pod niebem iskrzącem,
Nasi walczyli.

Przez lat dwadzieścia w wojnach z najeźdzcami
Król ten odzyskał kraje utracone;
Wtenczas umyślił, złamany trudami,
Złożyć koronę.

Zwoływa na sejm naród zjednoczony;
Tam płacz powszechny gdy mu głos przerywa,

*) Lubomirski.

Do ludu swego, sam żalem ściśniony
Tak się odzywa:

„Już to ostatnia godzina dochodzi,
„Gdzie mnie, zgiętemu ciągiem długiej pracy,
„Sytemu wieku, rozstać się przychodzi
„Z wami — Polacy.

„To berło przodków, tę świetną koronę
„Wszystko, co świat ten tak chlubnem uznaje,
„Król wasz i ojciec, dzieci ulubione,
„Dziś wam oddaje.

„Wspomnijcie, żem ja w czasach nieszczęśliwych
„Najpierwszy z wami w nieprzyjaciół godził,
„I żem ja z pola bojów zapalczywych
„Ostatni schodził.

„Karzcie swawole, jeśli nie zechcecie,
„Tyle jej smutnych doznawszy przykładów,
„Bodajbym nie zgadł, ale się staniecie
„Łupem sąsiadów.

„Żegnam was, dzieci! zaklinam ze łzami
„Na pamięć przodków, na moją siwiznę,
„Brońcie orężem, wspierajcie radami
„Lubą ojczyznę!

„Gdziekolwiek przyjdzie dni mych kresu dożyć,
„Skończyć gorycze, ciężkie niepokoje,
„Błagam was, raczcie w grobie przodków złożyć
„Popioły moje“.

JAN KAZIMIERZ.

Pomimo ślepego szlachty naszej do wolnych elekcyi przywiązania, uczą nas dzieje, że ilekroć szczerp panujących królów zostawiał latorośle po sobie, Polacy, obcych nie szukając panów, chętnie synom zmarłych królów oddawali swe berło; jak po Zygmuncie Władysław, tak po nim brat jego Jan Kazimierz, bez oporu na tron polski wstąpili. Przyczyniły się może do pośpiechu elekcyi żałośnie z Ukrainy wieści: ostatnie zwycięskiego Władysława chwile smutnemi naznaczone były klęskami. Powstał człowiek zuchwały i śmiały, nieubłagany w zemście, przebiegły w sposobach, dumny lub skromny, chytry lub otwarty, jak okoliczności kazały. Był to Bohdan Chmielnicki, szlachcic podług jegnych z Mazowsza, podług drugich z Rusi Czerwonej, syn bitnego żołnierza, któremu w zasługi dana była słoboda *Sobotów* w starostwie czehryńskim. Służył Bohdan najrząd u Żółkiewskiego, potem u Daniłowicza, nakoniec z łaski Władysława IV i Koniecpolskiego został pisarzem Kozaków zaporozskich. Znał król zdatność i odwagę człowieka i w czasie knowanej przeciw Turkom wojny dał mu tajemne zlecenie zbierania i uzbrajania Kozaków. Wtem Daniel Czapliński, podstarości Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego koronnego, zawiadujący starostwem czehryńskim, Bohdanowi słobodę jego gwałtem odbiera, na dopełnienie krzywdy żonę jego uwozi. Chmielnicki wieczną zemstę imieniowi polskiemu przysięga i nienawiść, którą sam pała, łatwo wlewa w serca tylu

krzywdami rozjątrzonego narodu. Po śmierci *Barabaszeński* Chmielnicki wodzem Kozaków obrany gromadzi wojska i przymierze z hanem tatarskim zawiera. Mikołaj Potocki, kasztelan krakowski, lekceważący siły Kozaków, syna swojego Stefana z nielicznym poczem naprzeciw ogromnym hordom wysyła. Stawy chciwy młodzieniec uderza na przeważne Tatarów i Kozaków wojska; zaszła ta bitwa pod *Żółtymi wodami*. Stefan poległ na placu, Czarniecki z 1,600 ludzi dostał się w niewolę. W niewielkiej odległości stało liczniejsze wojsko pod Mikołajem Potockim, wielkim i Kalinowskim polnym hetmanem. Kalinowski radził, by zaraz uderzyć; przeciwnego był zdania Potocki. Wśród sporów wpada z całym swym ogromem Chmielnicki i zwycięża; Kalinowski dwakroć raniony, Potocki, Sieniawski, Kazanowski pojmani w niewolę, podług umowy oddani Tatarom.

Władysław już nie żył. Nadeszłe w czasie bezkrólewia o klęskach wieści przeraziły naród, na wybór nowego króla zebrany. Uchwalił sejm konwokacyjny nowe przeciw Kozakom zaciągi; wyznaczeni za wodzów trzej regimentarze: książę Ostrogski, wojewoda Sandomirski, Aleksander Koniecpolski i Ostroróg, podczaszcy koronny. Tymczasem Jeremiasz książę Wiśniowiecki, wódz odważny i od narodu lubiony, lecz zajadły dezunitów prześladowca, zebrał własnym kosztem 4,000 ludzi i pod *Zawichelem* zniósł *Assawulę Krzywonosą*, liczącego do 5,000 zebranego naprędce motłochu. Tu, gdy mieszkańcy miasta Wiśniowieckiego Niemirowa nie chcieli własnego pana puścić do bram, wziął je szturmem i lud wszystkich wyrznać rozkazał. Rozdrażniony tem Chmiel-

nicki gromadzi Kozaków i znowu wzywa Tata-
rów. Nadciągało już wojsko polskie pod trzema
regimentarzami z władzą jednaką, aż nadto okre-
śloną przydaniem 26 komisarzy. Jeremiasz Wi-
śniowiecki bez tytułu wodza złączył z nimi swe
siły i radził, by nie czekając na przybycie Tata-
rów, wraz na Chmielnickiego uderzyć; lecz mnós-
two wodzów, mniej sztuki wojennej świadomych,
w zdaniach sprzecznych, dało się uwieść Chmiel-
nickiemu, który oświadczał, że do zgody przy-
stąpić pragnie. Stało wojsko nasze pod Piław-
cami, z kosztownie ubranego rycerstwa i z tłumu
licznego ludu złożone; zaniedbana karność, dni
i nocy na bięsiadach i grach trawione. Chmiel-
nicki lubo za pośrednictwem dezunity Adama Ki-
siela, wojewody braclawskiego, zawarł był zawie-
szenie broni, uwiadomiony o niesforności wojsk
naszych, przybywa raptownie i co lepsze miejsca
około wojsk polskich osadza. Tu popłoch fał-
szywy przebiegł przez szyki niezgodne; bez roz-
kazu wodzów w nocy tłumem uchodzić zaczęli,
tak dalece, że Chmielnicki sam się zadziwił, gdy
za rozjaśnieniem dnia nie postrzegł wojska pol-
skiego. Obóz cały, mnóstwo najbogatszych łup-
pów i sprzętów, wszystkie dostatki wpadły w nie-
przyjaciół ręce; rozrywanie ich przeszkodziło, że
nie ścigano uchodzących wojsk naszych.

Chmielnicki, żadnego przeciw sobie nie wi-
dząc oporu, całą Ruś i Podole, osobliwie dobra
szlacheckie ogniem i mieczem pustoszy; Lwów
i Zamość okupują się złotem. Pod tem miastem
zatrzymał się śmiały buntownik czyli to dla za-
danej w Litwie wojskom jego przez Janusza Ra-
dziwiłła klęski, czyli że czekał na koniec i skutki
elekcji królewskiej. Obrany Jan Kazimierz d. 16

listopada r. 1648. Chmielnicki zawiera w Pereosławiu z królem i Rplitą przymierze, przyjmuje z uszanowaniem przesłaną sobie od króla buławę hetmańską, chorągiew i buńczuk; lecz tak zuchwale obchodzi się z komisarzami, wyrzuca panom polskim zadane krzywdy Kozakom, iż ci odjeżdżając, postrzegli, że pokój niedługo potrwa; jakoż w kilka miesięcy rozwinął Bohdan chorągiew rokoszu, wychodząc w pole w 180,000 Kozaków i Tatarów. Wojsko polskie nie wynoszące jak 9,000 ludzi, dla bezpieczeństwa cofnęło się pod Zbaraż i okopało. Doznawali oblężeni ostatnich głodu okropności, gdy Jan Kazimierz w 20,000 ciągnący im na odsiecz, stanął pod *Zbarażem*. Zaszła przez dwa dni zacięta bitwa ze znaczną dla wojsk polskich korzyścią; groziły atoli niebezpieczeństwem zyskowne nawet z tak przeważnym nieprzyjacielem walki; zręczność kanclerza Ossolińskiego potrafiła odciągnąć i ułagodzić Tatarów. Opuszczony od nich upokorzył się i Chmielnicki; wprowadzony do namiotu królewskiego, padł do nóg monarsze, za winę przeprosił, wierność poprzysiągł.

W warunkach zawartej wtenczas z Chmielnickim ugody zadosyć uczyniono wszystkim prawie Kozaków zażaleniem. Mógł być trwać pokój z wzajemnem narodów zadowoleniem, lecz i panowie nie dopełniali ściśle rządu przyrzeczeń, i dumny zwycięstwami Bohdan, nie przestając już na dawnych przywilejach, o udzielnem panowaniu już to nad Ukrainą i Rusią, już nad Wołoszczyzną przemyślać zaczął. Okazały to jawnie przejęte listy jego do Turek, Moskwy i Szwecyi, okazało nakoniec świeże porwanie się do broni. Uchwalono na sejmie r. 1650 pospolite ruszenie.

Król w 100,000 wojska łączy się pod Sokalem z hetmanem wielkim koronnym. Tatarzy i Kozacy liczyli przeszło 300,000 ludu; zaszła uporczywa przez trzy dni bitwa pod Beresteczkiem, w której Jan Kazimierz nieustraszoną odwagą i niepospolitą sztuki wojennej znajomość okazał. Polacy nakoniec najświetniejsze odnieśli zwycięstwo; 30,000 Kozaków i Tatarów legło na placu bitwy, działa i obóz cały zwycięzcom dostał się w zdobyczy; nie zostawało jak tylko rozproszonych ścigać i raz na zawsze wojnie tej koniec położyć. Lecz niecierpiąca trudów obozowych szlachta przymusiła króla do rozpuszczenia jej; poruczono hetmanom z częścią wojska baczenie na Ukrainę i Chmielnickiego kroki.

Niemniej i wojsko litewskie pod sprawą hetmana swego Janusza Radziwiłła we wszystkich z Kozakami walkach okrywało się chwałą; rozgromiwszy ich siły, pochwytawszy wodzów, opłomowało Kijów. Tam świetne pułki litewskie stanawszy pod miastem, mile zadziwione były spotkaniem hufców braterskich. Przyciągnął był z wojskiem polskim w te strony Mikołaj Potocki, hetman wielki koronny. Widok tak niespodziany, opowiadanie wzajemnych trudów, przegranych i zwycięstw, chciwe o życie, o losy przyjaciół badania, acz zwykłe do mordów-serca, rozrzewniły głęboko. Janusz Radziwiłł, gdy po tylu latach starego Mikołaja Potockiego, hetmana koronnego witał, patrząc na osiwiałą sędziwość jego, na twarz, w której wryty był smutek ciężkiego Tatarów więzienia, ściskając wodza za rękę od łez powstrzymać się nie mógł. Oba wojska pod *Białą-Cerkwią* stanęły. Chmielnicki połączeniem tem strwożony, nadto zamysłem opano-

wania Multan zajęty, do dawnych udaje się chytróści i w Biało-Cerkwi mniej szczęśliwą dla siebie, jak wprzód, zawiera ugodę.

Zyskany tą ugodą czas obrócił Chmielnicki na spisywanie licznego wojska; lecz i tu chytry, wysłał do hetmana Kalinowskiego, że niczego obawiać się nie powinien, że przygotowania jego miały za cel Multany. Lecz w tymże czasie napada syn jego Tymoteusz na *Batów*, gdzie Kalinowski w 9,000 wojska obozował bezpieczny; napada z przeważnemi siły Kozaków i Tatarów; walczyła garstka naszych przez dwa dni, nakoniec zwyciężona od liczby. Poległ hetman Kalinowski; kwiat najświetniejszej młodzieży naszej dostał się w niewolę; tam okrutnie wszyscy prawie wyrznięci.

Wyparł się Chmielnicki tego zerwania przymierza, winę na Polaków, Tatarów i na syna swego składając; a gdy tegoż syna z córką hospodara multańskiego żeni i o ustąpienie krainy tej u Porty stara się, posłańcy jego nie przestają podburzać na Polskę, Moskwy, Turków i Szwedów. Najwięcej dawnemi przyciśniony klęskami, najpierwszy usłuchał poduszczeń tych car Aleksy Michałowicz; nadaje więc Ukrainę lennem prawem Chmielnickiemu, wysłał dwa wojska, jedno na Ukrainę, drugie do Litwy. Król pod Humanem odnosi nad Moskwą i Kozakami zwycięstwo; przeciwnie Litwa, ogołocona z żołnierza, ciężkie ponosi straty. Radziwiłł, nie czekając na wojsko Gąsiewskiego, chcąc sam jeden odnieść sławę zwycięstwa, z drobnym poczem uderza pod *Szkwłowem* na całe siły moskiewskie; znaczną poniósłszy stratę, do cofnienia się przymuszony.

Mohilów, Połock, Nowel, Witebsk, Smoleńsk na koniec dostały się w nieprzyjaciół ręce.

Wśród tylu klęsk, wśród gromadzących się burz naokoło, zebrany na sejmie naród byłby wziął wyrównywające niebezpieczeństwom środki, gdyby nie wygórowana rozwiązłość i zaślepienie jednego wyrodka. Siciński, poseł upicki, urażony o przeciwny sobie z ekonomią szawelską dekret, w r. 1652 zerwał sejm; za prywatną urazę pomścił się na całej ojczyźnie i jednym słowem zatamował wszystkie ratowania jej sposoby. Z powiększeniem się nieprzyjaciół naszych słabły rady publiczne, mnożyły się wewnętrzne rozterki.

Królowa szwedzka Krystyna, córka Gustawa, rzeka się korony dla Karola Gustawa, hrabi wojewody Renu, z domu książąt *Dwóch Mostów*. Poseł Jana Kazimierza Henryk Canazel, jak gdyby Polska dosyć już nieprzyjaciół nie miała, uroczystą naprzeciw ustąpieniu temu protestacyę zanosi. W tym właśnie czasie Hieronim Radziejowski, podkanclerzy koronny, z przyczyny krwawych zatargów o żonę, do których Jan Kazimierz wpływał podobno tajemnie, wywołany z kraju, do Szwecyi zemstę i nienawiść swą poniósł.

Oslabione siły polskie przez długie i krwawe z Kozakami zapasy, zaczęta z Moskwą niepomyślna wojna, żądza w Karolu wsławienia początków panowania swego, uraza w niepolitycznej Jana Kazimierza protestacyi sprawiły, iż nowy monarcha szwedzki łatwo usłuchał przewrotnych Radziejowskiego doradzań. Wzdryga się umysł na opowiadanie tylu nieszczęść, poniżeń i klęsk; uderzyły one na Polskę wtenczas, kiedy długi nierząd, rozwiązłość, zepsucie zniszczyły już były dawne męstwo i cnoty Polaków.



Bitwa pod Beresteczkiem.

(Obraz J. Kossaka).

Powstawali na ojczyznę naszą nieprzyjaciele, jak na przeznaczoną już wtenczas do rozszarpania ofiarę. Pustoszył Chmielnicki południe i aż pod Lwowem opierał swe hordy; niezgody między Radziwiłłem i Gąsiewskim dopuściły przeciwnikom wziąć Mińsk, Wilno i po całej rozszerzać się Litwie. Wittenberg, feldmarszałek szwedzki, wchodzi do Wielko-Polski na czele 17,000 wojska. Szlachta poznańska i kaliska, zgromadziwszy się zbrojnie pod Ujściem, w liczbie 15,000 z namowy Radziejowskiego poddaje się królowi szwedzkiemu, warując zachowanie wolności i majątków; nadciąga Karol Gustaw ze znaczniejszem wojskiem i pod *Kołem* z Wittenbergiem się łączy. Jan Kazimierz wysyła do niego Przyjemskiego, któremu Karol odpowiada, że w Warszawie traktować będzie.

Nieszczęsny król cofa się do *Opoczna*; połączone wojska szwedzkie idą za nim. Polacy i Szwedzi stanęli pod Czarnowem do boju; nawalny deszcz przeszkadza spotkaniu. Jan Kazimierz, nie ufając szczupłym swym siłom, lasami do Krakowa, stamtąd na Szląsk do Głogowa uchodzi. Szwedzi, opanowawszy i złupiwszy Warszawę, oblegli Kraków, gdzie mężny Czarniecki po uporczywej przez dwa miesiące obronie, głodem ściśniony poddać się musiał. Wyszedł wódz z miasta z orężem, chorągwiami, szanowany od nieprzyjaciół samych. Nie tak uczyniło wojsko kwarciane; to bowiem z hetmanem swoim Lancorońskim pod Wojnicami zbite, za wypłacenie zaległego żołdu i przyrzeczenie go na przyszłość, nie wstydziło się przysiąc wiary najeźdźcy i orły swoje z nieprzyjacielskimi połączyć znakami.

W tej okropnej chwili nie było już Polski;

rozproszone wojsko nasze, żołdujące obcemu, bezecne wyrodku, Radziejowski, Bogusław Radziwiłł, kierowali najeźdców krokami. Niewierny hołdownik Fryderyk Wilhelm *) łączy się z nieprzyjacielem Korony i oręż przeciw panu swojemu podnosi. Uwiedziony obietnicą łupów Rakoczy z 50,000 Siedmiogrodzianów wchodzi do Polski. Król z garstką wiernych w obcej schroniony ziemi, napróżno szuka posiłków od tej Austrii, której przodkowie jego pomagając, tylekroć strasznych na siebie nieprzyjaciół zwracali. Nieczuły na nieszczęście krewnego i przymierzeńca Ferdynand, za obiecaną pomoc żądał, by żupy solne, województwo krakowskie, sieradzkie, Sambor i Żywiec w zastaw mu oddane były. W tej ostateczności ofiarowane berło polskie carowi, Austrii a nawet Rakoczemu, nie ułudziło żadnego. Karol panem już Polski, wahał się, czy całe państwo zatrzymać dla siebie, czyli je z sąsiadami rozszarpać. Wtenczas to, Sandomierzanie żądali od niego, by sejm złożył i wolność praw elekcyjnych potwierdził. *Nie potrzebuję ja waszych elekcyi,* odpowiedział zuchwale, a uderzając po rękojęści pałasza, *tym ja, rzecze, jestem już panem i królem waszym.*

Ta дума, rozpuszczonego wojska uciski i gwałty ocuciły nakoniec zrażone tylu klęskami umysły. Waleczny odpór Częstochowy, gdzie przeor Paulinów Augustyn Kordecki męstwem i stałością swoją 17,000 Szwedów do odstąpienia

*) Książę ten, hołdownik Polski, w czasie panowania tego 6 traktatów zawarł, z których 3 z królem polskim przeciw Szwedom, a drugie 3 ze Szwedami przeciw Polakom.



Ołtarz z cudownym obrazem Matki Boskiej
na Jasnej Górze w Częstochowie.

przymusił, odżywił nadzieje, powrócił ducha męstwa i odwagi. Jerzy Lubomirski, marszałek wielki koronny i Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski, z wielu innymi w Tyszowicach czynią związek przy królu i Jana Kazimierza przez góry Karpackie sprowadzają do Lwowa; wojsko i szlachta przystępują do związku tego; Opaliński podnosi broń w Wielkiej Polsce; Chmielnicki, doznawszy srogości moskiewskiego panowania, zrzuca się z lennictwa carowi i do wierności powraca. Jerzy Lubomirski, Czarniecki, nie zawsze szczęśliwy, lecz niezrażony nigdy, po kilkakroć trapi Szwedów przeważnie; sam Karol z trudnością więzów jego uchodzi; margrabiego Baden z całym wojskiem znosi ze szczeniem.

Miasta wielkopolskie wyrzucają osady szwedzkie, Jan Kazimierz odbiera Warszawę. Wkrótce pod tą stolicą zachodzi uporczywa przez trzy dni bitwa, gdzie zwycięstwo przy Szwedach. Niedługo Siedmiogrodzianin najeżdża Polskę bezkarnie. Rewera Potocki, Lubomirski, Czarniecki znoszą ogromne wojsko jego; sam Rakoczy 12,000 czerw. zł. okupić się musiał i z przeproszeniem wysłać poselstwo. Gąsiewski wpada do Brandeburga, gromi pod Prostakami hołdownika wojsko, Radziwiłła i kilku generałów szwedzkich bierze w niewolę.

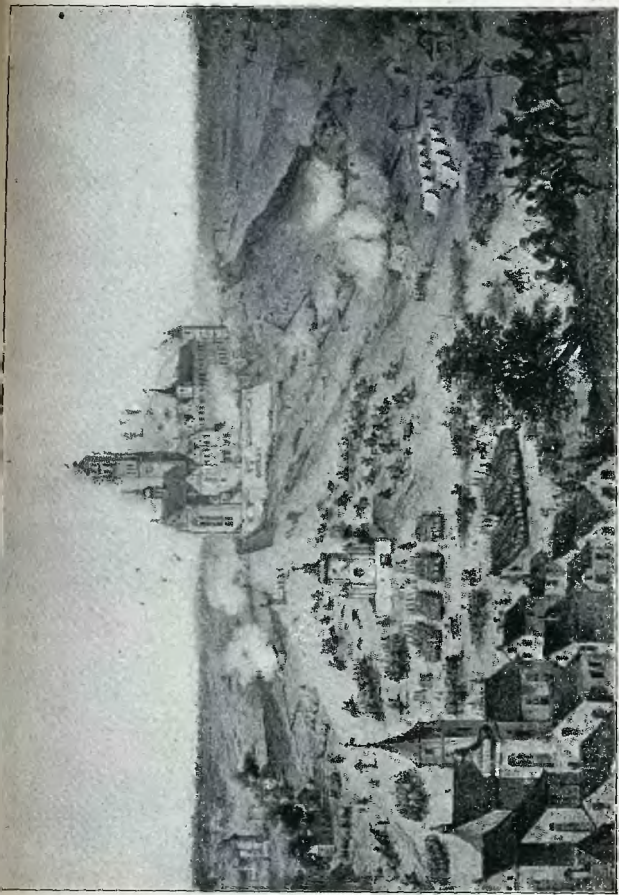
Ten wzrost męstwa, ta odzyskana oręża polskiego sława, troskliwość sąsiadów o własną całość, zwróciły nakoniec uwagę ich na nieszczęśliwe losy nasze; zawarty rozejm z carem moskiewskim w r. 1657. Stały między Polską i postronnemi mocarstwami na wspólną obronę przy mierza: z Danią z równymi dla obu państw warunkami; z Austryą i elektorem brandenburgskim

okupione zbyt ciężko. Cesarz niemiecki, odebrawszy przyrzeczenia berła polskiego i wzięwszy w zastaw Wieliczkę i Bochnię, wysłał na żołdzie polskim pod sprawą hrabi Hatzfelda 10,000 ludzi; ci dopomogli do odzyskania Krakowa i Torunia, długo kraj przez zdzierstwa swoje ciemną. Przykrzejsze z elektorem brandeburskim warunki Jan Kazimierz w Welawie przymuszonym się widział podpisać. Tym to pokojem, później potwierdzonym w Oliwie, uwolniony na zawsze elektor od hołdu Polsce winnego, zapewnione udzielne nad Prusami panowanie jemu i wszystkim jego następcom; oddane mu lennem prawem powiaty lawenburgski i bytomski, jak je trzymali Pomeranii książęta, miasto Elbląg za 400,000, starostwo drahimskie za 12,000 talarów w zastaw oddane. Elektor do końca wojny 35,000 wojska, w każdej zaś innej potrzebie 2,000 dostawić obowiązał się. Pierwsze widzenie się Jana Kazimierza z elektorem brandeburskim było w Toruniu. Tam, gdy elektor księżęcia Radziwiła przedstawiał królowi i ten przepraszał króla, chciał go pocałować w rękę, usunął mu jej Jan Kazimierz i mówić z nim nie chciał.

Wkroczenie Duńczyków do Szwecyi Karola Gustawa i znaczną część wojsk jego odciągnęło od Polski. Jerzy Lubomirski Prusy Szwedom odbiera, Czarniecki pustoszy Pomeranię Szwedzką i Duńczykom w Holzacyi orężem swoim ważne czyni przysługi. Śmierć nakoniec Karola przyspiesza długo pożądaną pokój. Stał on w Oliwie w r. 1660; mocą pokoju tego Jan Kazimierz zrzekł się praw swoich do Szwecyi, odstąpił od Inflant prócz małej części później województwem inflanckiem zwanej; Szwedzi oddali dzierżone

w Prusiech miasta, jako to: Elbląg, Marienburg i Szturm; zniszczony traktat z elektorem brandenburgskim, mocą którego Szwecya w czasie wojny gwarantowała mu Warmię i całą Wielką Polskę. Amnestya dla tych, co się stron szwedzkich dzierżeli, przez ten warunek był fatalnym na przyszłość przykładem; Radziejowski i Radziwiłł uszli bezkarnie.

Już niespokojny Chmielnicki żyć przestał. Kozacy po śmierci jego na dwie podzielili się strony, jedni przy Moskwie, drudzy pod dowództwem Wychowskiego przy Polsce. Wychowski znosi partyę moskiewską i wodza jej Wodowiczonka zabija. Król nagradzając tę wierność, w paktach chadziackich zyskowne Kozakom nadaje przywileje. Wychowski został wojewodą kijowskim i dwa starostwa dziedzictwem otrzymał; biskupom ruskim miejsca warowane w senacie. Niedługo trwały te pakta; posądzony Wychowski o nie wiarę, pod dość błahymi jak się zdaje pozorami, przez sąd wojskowy na śmierć skazany; znowu na Ukrainie krew łać się zaczęła, a car korzystając z tych kłótni, z trzema wojskami wtargnął w polskie granice. Oswobodzony Jan Kazimierz od Szwedów, całą swą potęgę na najeźdźników obraca; trzymali oni w oblężeniu Lachowice, a gdy hetman litewski Paweł Sapięha i Czarniecki, wojewoda ruski, ciągną miastu na odsiecz, pod Połową zachodzi im drogę Chowański; przyszło do sprawy, pierzchnęły przed natarczywością Petehorców liczne hufce moskiewskie, 15,000 Moskalów legło na placu, reszta wojska rozproszona lub potopiona w Dźwinie. Niemniej świetne pod Cudnowem, Hodobyszczem Ręwera Potocki i Jerzy Lubomirski odnieśli zwy-



Obłężenie Jasnej-Góry w Częstochowie przez Szwedów w r. 1655.

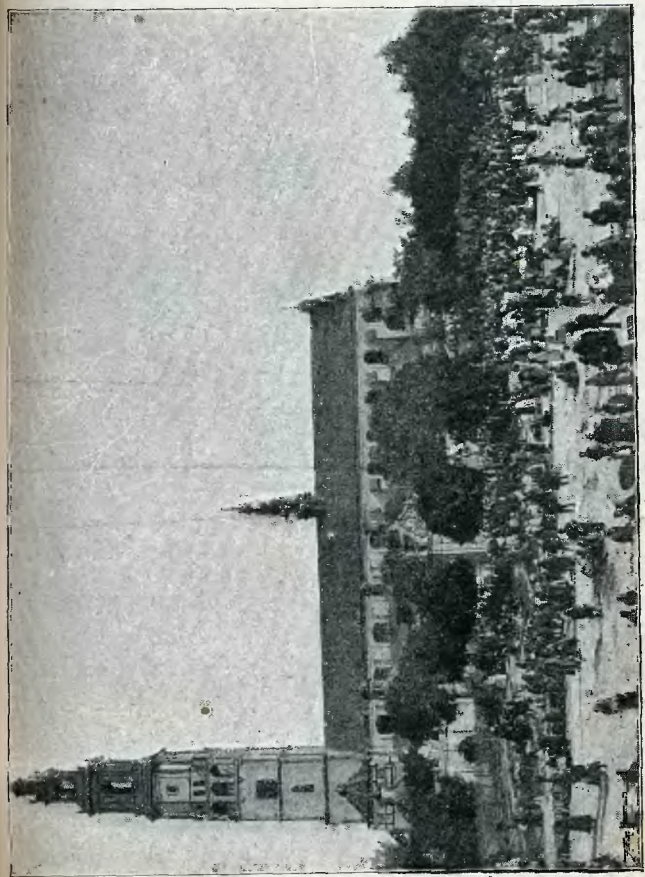
cięstwa; poległo tam 36,000 Moskwy i Kozaków; Szeremetiew, wódz ich, wzięty w niewolę. Na sejmie roku 1661 potwierdzony ze Szwecyą pokój oliwski, z Kozakami hadziackie pakta; uchwalone podatki na zapłatę wojska i popieranie wojny tak pomyślnie wiodącej się z Moskwą; lecz gdy król wyprawę ogłasza i dla dania przykładu sam spieszy do Litwy, przemaga w szykach naszych duch niekarność i zysku. Wojsko koronne nie tylko że nie słucha rozkazów królewskich, ale uczyniwszy związek i Świderskiego marszałkiem obrawszy, buntowniczo zaległości domaga się, wyciąga z Ukrainy i kraj własny pustoszy. Na próżno pułki litewskie, acz także pod Żyromskim związek swój uczyniły, pod Dołhinowem na Chowańskiego uderzają i znoszą wojsko moskiewskie. Król, stanąwszy w obozie, gdy ku ciągnięciu na nieprzyjaciela opór w związkach znajduje, przymuszony koniec wyprawie uczynić, do Warszawy na sejm powraca. Uchwalone nadzwyczajne po główne, wyznaczono do obrachowania się z wojskiem komisarzy; za staraniem biskupa kujawskiego, Floryana księcia Czartoryskiego, z 26 milionów założonej przez wojsko pretensyi, po wielu trudnościach zgodzono się na dziewięć.

W Litwie zuchwalstwo wojskowych do okropanych posunęło się zbrodni; z podejrzenia że Żyromski marszałek i Gąsiewski hetman związek zamyślali rozerwać, zapalczywa młodzież wyprodziwszy ich z własnych domów w Wilnie, pierwszego rozsiekała, drugiego ognistą bronią zgładziła. Tak zginął Gąsiewski, nieugięty w radzie, wszędzie nieskazitelny, szukał śmierci wśród licznych nieprzyjaciół ojczyzny, niestety! znalazł ją od swoich.

Celem zasilenia wycieńczonego skarbu i zaspokojenia naprzykrzeń wojskowych, rzucono się do lekarstwa nad złe samo gorszego: puszczono w arendę mennicę Boratyniemu i Tynfowi; pierwszy miedź, drugi podle wybijając srebro, przydali nową klęskę do tylu innych ojczyznę naszą gnębiących. Niezmordowany atoli Jan Kazimierz z wojskiem raz jeszcze naprzeciw Moskwie puścił się. Napróżno wśród zimy przeszedł Dniepr i pod Starym Młynem, Brańskim, Siewierzem i Putywlem przeciwników zgromił. Wszczęty znów na Ukrainie rozruchy, a co gorzej, wszczęta wojna domowa i uwagę i siły jego w inną zwróciły stronę, a później przynagliły do pokoju pod Andruszewem, gdzie odstąpiono Moskwie Smoleńsk, Siewierz, Czernihów i Ukrainę, z tamtej strony Dniepru leżące. Zbyt surowe Wychowskiego skaranganie, poduszczenia Moskwy znowu Kozaków obruszyły na Polskę. Doroszeńko, wódz ich, poddaje się Porcie; Turcy 40,000 Tatarów posyłają mu w pomoc; ogromne wojska uderzają na regimentarza Makowskiego w 6,000 stojącego na Ukrainie, rozpraszają pod Batochem ten mały poczet, a wodza biorą w niewolę. Jan Sobieski, hetman naówczas polski, pod Podhajcami pomścił się tej klęsce, gdy w 10,000 wojska 40,000 Tatarów i Kozaków przeważnie rozgromił i do posłuszeństwa przywrócił. Ostatnie to były z tym obrażonym ludem zapasy, wypełniły go prawie długie i krwawe wojny nasze; pozostałe naówczas części równie pomocnymi jak strasznymi przestały być Polsce, przeszły do Moskwy; tam w późniejszych rozplenione czasach nie przedstawiają dotąd przeważnych państwu temu usług oddawać.

Nie było rodzaju klęsk, któreby w tych nieszczęsnych czasach nie oburzyły królestwa; zostawała najsroższa, zostawała, mówię, wojna domowa, i tę sprowadziła zacięta Maryi Ludwiki wyniosłość. W początkach panowania pojął ją był Jan Kazimierz wdową po zesłym swym bracie; umysł jego odważny, w tylu ciężkich nieugięty przygodach, przez niepojętą serca ludzkiego sprzeczność, całkiem żeńskim dając się powodować radom, rozlewu krwi polskiej niewinną może stał się przyczyną. Marya Ludwika, straciwszy już wszelkie potomstwa nadzieje, całe umysłu siły, wszystkie zabiegi obróciła do tego, by za życia jeszcze króla zabezpieczyć tron polski księżciu d'Enghien, synowi wielkiego Kondeusza, a mężowi siostry swojej Anny, córki Edwarda wojewody Renu. Już w czasie najpotężniejszego wojny szwedzkiej pożaru zwierzyła się myśli tej senatorom przy królu w Częstochowie obecnym; tą myślą zajęta, potrafiła odwrócić skłaniającego się już Jana Kazimierza od przyjęcia czynionej mu przez Karola Gustawa propozycji, że wyciągnie z kraju wojska i pokój zawrze, byleby po śmierci królewskiej berło polskie zapewnionem mu było.

Niezmordowana w usiłowaniach swoich, Ludwika tyle datkiem, obietnicami, zręcznym dokazała obrotem, że na sejmie r. 1661, gdy król wniósł rzecz tę w senacie, długo powszechnie milczenie zgodę zdawało się rokować, aż Maksymilian Fredro, a najbardziej Jerzy Lubomirski, wiedziony czystą zapewne, lecz zgubną od wieków gorliwością, surowo powstał na nieprawość wniosku takiego. Obrażona tym oporem królowa, poprzysięga Lubomirskiemu nieubłaganą zem-



Widok klasztoru na Jasnej-Górze w Częstochowie.

stę; jakoż zapozwany Jerzy na sądy sejmowe, jakoby w ojczyźnie wojnę domową wzniecić zamysłał, acz nieprzytomny, skazany na utratę dóstojęństw, majątku i życia. Ustąpił Lubomirski do Wrocławia, czekając, jakie wrażenie w narodzie sprawi wyrok tak srogi; nie zawiódł się w nadziejach; im bardziej tkwiły w pamięci wszystkich świeże i ważne zasługi jego dla ojczyzny i króla, tem bardziej jątrzyły się serca zazdrosnego o swobody swe narodu.

Przecież mimo widocznej narodu do Lubomirskiego przychylności, królowa i powiernik jej Prażmowski, kanclerz naówczas koronny, wszelkiej z Lubomirskim przeciwiąc się zgodzie, namówili króla, że buławę po nim oddał Sobieskiemu, marszałkowi koronnemu; na ten postępek pierwsze województwa wielkopolskie ogłosiły się za uciśnionym; wtenczas do tyle nabytej sławy byłby Jerzy przydał największą, byłby dał przykład bohaterskiego poświęcenia się, gdyby miał dosyć męstwa znieść dla dobra powszechnego niesprawiedliwość tak srogą. Na nieszczęście żal ciężkiej urazy przemógł święte na stan ojczyzny względy; tym jedynie uniesiony, łączy wojsko swoje z konfederacją wielkopolską i Połubińskiego Litwę wiodącego w sprawie królewskiej znoś; samego bierze w niewolę i 1,300 ludzi kładzie na placu. Lubomirski wolno więźniów wypuszcza; wkrótce sam Jan Kazimierz z silniejszym ludem nadciąga. Stały obadwa wojska pod Palczynem już do sprawy gotowe, gdy Trzebicki krakowski i Leziński chełmiński, biskupi, święte kapłaństwa pełniąc obowiązki, wdają się między uzbrojonych i do zgody przywodą. Przyrzeczono powrócić Lubomirskiemu urzędy i majątek; lecz

gdy warunków tych niedotrzymano, znów obie strony biorą się do broni. Król wywodzi 26,000 wojsk, Lubomirski dwanaście, stoczona bitwa pod Montwami niedaleko Inowrocławia; nie w Szwedach, Moskalach i pogańcach, miecze polskie broczyły się w piersiach braterskich. Zwycięstwo przy Lubomirskim; 4,000 ze strony królewskiej trupem poległo. Po tej bitwie stanęła ugoda w Łęgowicach: Lubomirski króla przeprosił, który powszechną ogłosił amnestyę i na piśmie dał przyrzeczenie, że nikomu do osiągnięcia tronu dopomagać nie będzie. Taki był koniec tych nieszczęsnych sporów, zajętych wśród gorejącej jeszcze z Moskwą i Kozakami wojny; takie skutki z jednej strony zaciętej zemsty i burzliwie wyniosłego Ludwika umysłu, z drugiej ślepego w walcznym mężu wolnych elekcyi przesądu. Lubomirski, niedowierzający królowi, schronił się do Wrocławia, gdzie wkrótce życia dokonał; poprzedziła go królowa, pani niepospolitej stałości i odwagi, lecz zbyt wyniosła, by przeżyć mogła tyle smutnych zawodów.

Są nieszczęścia, są ciężkie frasunki, wpośród których najwyższe między ludźmi dostojęństwa, sam, mówię, blask majestatu, tęsknem tylko staje się brzemieniem; doznał tego przez lat 20 niefortunny Jan Kazimierz; długie walki sprzysiężonych na zgubę naszą sąsiadów, rozwiąłość w obradach, w wojsku duch buntowniczy, po tylu doznanych nieszczęściach ślepa ufność, niepojęta obojętność na klęski wiszące, strata nakoniec szkodliwej Polsce, lecz jemu lubej małżonki, zniechęciły go z panowaniem i światem. Długo, nim krok ten ostateczny przedsięwziął, szukał obłąkany naród ważnemi upamiętać przestrogami;

pamiętne są słowa jego na sejmie r. 1661: „Bodajbym był (mówił król do stanów) fałszywym prorokiem, ale jeśli dziś nie zapobieżycie fatalnym klęskom, które od lat tylu sprowadzają na was wolne niby elekcyje, przyjdzie to świetne, to szlachetne królestwo na rozszarpanie obcych narodów; Moskwa zagarnie Ruś i Wielkie księstwo Litewskie, czeka już Brandeburczyk na Wielką Polskę i Prusy, dom rakuzki, choćby miał najświętsze zamiary, gdy drudzy szarpać będą od Krakowa i Małej Polski nie zapomni o swych korzyściach: każdy przekładać będzie posiadać raczej część Polski raz orężem nabytą, niż ją mieć całą z takimi wolnościami, jakie są dzisiaj.“

Tak zbawienne przestrogi zamiast upamiętania umysłów, nowe bojaźni, nowe wzniciły niezgody. Król straciwszy nadzieję uczynienia jakiegokolwiek dobra, wydał uniwersały, że koronę złożyć zamysła; starano się usilnie, by go od tego odwrócić zamysłu; lecz gdy Jan Kazimierz trwał w nim niezgięty, nastąpił sejm abdykacyi w r. 1668. Żałośnie było między królem i narodem rozstanie, bo długo wspólnie doznawane nieszczęścia silniej ludzi wiążą, niż spędzone w pomyślności chwile. Podali nam opisanie dnia tego Kochowski, Zaiuski i inni. Gdy prośby senatu, kapłanów i stanu rycerskiego króla nakłonić nie mogły*), wszedł Jan Kazimierz do izby

*) Mowa jednego z posłów do Jana Kazimierza, składającego koronę polską na sejmie w Warszawie roku 1668. (Rzecz wyjęta z rękopisów, po ś. p. Józefie Szymanowskim pozostałych, kładzie się tu dla piękności stylu i rzadkiej wymowy).

„Były tak fortunne życia mojego chwile, żeś mię Wasza Królewska Mość Pan Miłościwy, prywatnie rządzącego

senatorskiej. Napełniał ją liczny senat, posłowie i mnóstwo ciekawego ludu; król przez czas niejaki stał na stopniach tronu i podług zwyczaju z przytomnymi poufale rozmawiał; nakazawszy potem milczenie, nie już kanclerza, lecz ustami własnymi, gdy płacz głos mu nieraz przerywał,

raczył często posłuchać; teraz, Miłościwy Panie, daj ucho łaskawe głosowi posta, głosowi, który coś więcej znaczy nad prostą radę. Widziałeś mnie, Miłościwy Panie, piersiami swemi zastaniającego świętą twoją osobę na potrzebie tatarskiej; widziałeś mię zawsze towarzyszem wszystkich trudów swoich; krew moja nad brzegami Dniepru wylana, będzie świadkiem, że przywiązanie ku ojczyźnie i królowi memu nieskazitelnem chciałem zanieść do grobu. To wszystko pochlebne czyni mi nadzieję, że Wasza Królewska Mość przekonany jesteś, że ten, który go szczerze bronił, szczerze mu radzić potrafi.

„Byłże kiedy w oczach świata smutniejszy widok, jak rozstanie się króla z narodem? O, najokropniejszy losie Rzeczypospolitej naszej! O, nieszczęśliwy narodził! Toż tron polski będzie tylko gościąną przechodniów, z którego obcy ucieka, a swój prosi, aby go mógł opuścić? Królu! wołasz do narodu, aby ci odebrał berło i chcesz nas przekonać o słuszności żądania swego. Ach, Miłościwy Panie! nic cię przed współczesnymi nie usprawiedliwi, a wszystko w potomności potępi. Chciałbyś pożywać owoce tego hojnie rodzącego drzewa, ale ci się ich zbierać nie chce. Powiadasz Wasza Królewska Mość: stargałem siły, wojując i radząc, nie mogę już pracować, bo się widzę niedogodnym krajowi, muszę szukać spokojności. Ach! Najjaśniejszy Panie, kiedy, to teraz pracować ci należy. Pamiętaj, że ręka pracowitego oddala potrzeby, a jeżeli te konieczne przychodzą, czeka ich w owem usposobieniu, które ją wszystkich sił kosztowało, aby twogi nie pokazać. Ręka pracowitego pozamykała drzwi przed próżnowaniem, a pilność powiedziała lenistwu, tyś mój nieprzyjaciół. Ręka pracującego w cnocie przynosi rozkosz, ale ręka próżniaków rodzi niedostatek i mękę. Ręce trzymające berło polskie przestają pracować około sławy swojej, a szczęścia narodu. Miłościwy Panie! nie sobie, ale nam królem jesteś. Serce poddanych jest pod-

tak mówił: „Dociekła godzina, gdzie dług ojcowskiej naprzeciw tej Rzeczypospolitej uprzejmości, od dwóch wieków przez przodków moich nabyty, wypłacić mi dzisiaj przychodzi. Zgięty wiekiem, trudami obozów, a może i obrad tych złamany dwudziestoletniem strapieniem, król i ojciec

porą twojego majestatu, a ich szczęście twoją. Idziesz szukać spokojności? ale pamiętaj, że pokój mieszka w niebie, a gościem jest tylko na ziemi, że cnota z otwartymi drzwiami długo czekała tego bóstwa, zapukało czasem, rzadko weszło, a nigdy nie zabawiło. Królu! którego udział nieszczęście, nie zakładaj pomyślności swojej od uśmiechu fortuny. Mądrość, co niszczy zbliżające się nieszczęście, niech je każe wstrzymać uwadze, a męstwu zwyciężyć.

„Przebież tylko, Najjaśniejszy Panie, historię życia swojego: uznasz, żeś wprzód był nieszczęśliwym, jak królem; że nie korona polska jest przyczyną niepomyślności twoich, ale ów twardy wyrok, zapisany dla ciebie w księdze przeznaczeń. Nie opuszczaj więc drogi, którą ci woła niebios zgotowała, nie przestawaj podawać ręki prowadzącej cię Opatrzności, a ufaj przewodnikowi swemu, bo mądry i wszechmocny.

„Nie wiesz, Miłościwy Panie, jak daleko ów przybytek szczęścia i chwały, do któregoś cudowną szedł drogą. Oto może kilka kroków uczyniwszy, znajdziesz się w przysionku tego kościoła, a idąc dalej, staniesz u celu i zasiądziesz tron przygotowany męstwu. Mocarze świata, widząc króla wielkim, a naród szczęśliwym, z świętą zazdrością spoglądać będą na ciebie, jako na ubóstwionego człowieka. Miłościwy Panie! staniesz w obcym narodzie; król tej ziemi będzie cię uważał jako cudzoziemca, a zatem jako ostatniego po najlichszym z poddanych swoich; tu najpierwszy urzędnik cię prosi, tam ostatni rozkazywać ci będzie; tu masz bezpieczeństwo, tam i obrony nie znajdziesz; tu wolno ci rządzić, tam niewolnika słuchać musisz; tu nie masz równego sobie, tam będziesz niższym od wszystkich, a tak wielka dostojność króla potężnego narodu sponiewiera się w obcym poddaństwie. Wzdychasz, Miłościwy Panie, do szczęśliwości spokojnego życia, ale przysięgam na wszystko, że jej nie znajdziesz. Ach! pozwól sobie wystawić przyszłość swojego

wasz, to, co świat ten ceni najwyżej, koronę w ręce wasze oddaję. Za tron, poziome obieram schronienie, za berło nie zostawuję sobie jak kęs ziemi, nam wszystkim wspólnej, a to, bym po-grzebiony w łonie tej ojczyzny, wśród zwłok przodków moich, tę w was i w potomności zo-

losu Nagła odmiana sprawi smutek, a ten opanuje twe serce; przyzwyczajonemu do pracy będzie przykra nieczynność: rano będziesz pragnął wieczora, a w wieczór westchniesz do poranka; zegary zamiast chwil będą biły godziny, a pamięć rozmaitych widoków w pierwszym śnie obudzi cię do tęsknoty: towarzystwo, zabawy, wszystko będzie zawsze jedno i uprzykrzyć się musi; pojrzysz czasem ku polskiej stronie, a łzy w oczach twoich będą świadkami żalu; próżnowanie robi cię ociążałym, zdrowie ucieknie od ciebie; niewiele dni życia swego naliczysz i te będą pełne kłopotu, a żal i wstyd skoro cię zbliżą do grobu, a w skonaniu samem poznasz, jak daleko jeszcze pokój prawdziwy. Okropna przyszłość, którą sobie gotujesz, mocna jest nie tylko zastanowić, ale zwrócić cię od tego przedsięwzięcia.

„Miłościwy Panie! Opatrzność nagotowała śmiertelnym kielich, w którym szczęście na spodzie; chcąc go kosztować, trzeba z wierzchu wypić wszystkie gorycze. Cnota jest tylko biegiem, który Bóg założył człowiekowi, a szczęście prawdziwe jest celem, do którego nikt nie dojdzie, póki nie skończy biegu.

„Królul pamiętaj, że stopień, na którym stoisz, jest ci naznaczony od najwyższej mądrości, która zna twe serce i widzi daremne jego pragnienia i dlatego może odmawia częstokroć liłości prośbom twoim. Bojaźń większych kłopotów przywodzi cię do szukania tego pozornego szczęścia, ale mądry wśród największego zgiełku umie być spokojnym, a słaby i na osobności się pomiesza. Czytaj historię, nauczysz się, że Feliks z tronu poszedł na pustynię, z pustyni na stolicę papieską, a wszędzie narzekał i umierając, z płaczem wyznał, że przez lat 80 i jednej chwili nie żył. Karol V, długo żyjąc dla wielu, chciał też na koniec żyć sobie; poszedł na osobność; ale wieleż razy potem pragnął pierwszego swego szczęścia i umarł, zazdroszcząc tronu Ferdynandowi. Masz świeży przykład z Krystyny: słabej płci

stawił pamięć, że to jest ten, którym się pierwszy znajdował w walkach, niebezpieczeństwach, w odwodzie ostatni; który i dziś przez miłość ku wam i powszechnemu dobru, zrzekłem się korony i tym, którzy mi dali to królestwo, wiernie nazad powracam. Miłość ludu posadziła mię na tronie tym;

umysł, znękany trudami rządu, nie mógł znieść tego dostojństwa; żyje Krystyna na osobności, ale wiele razy westchnęła już do tronu; myśli o rzeczy niepodobnej, daremne pragnienia trują wszystkie dni biednego życia, a żal będzie jej towarzyszył do grobu. Nie bierz, Miłościwy Panie, przykładu z Krystyny, chyba chcesz być równie słabym i nieszczęśliwym. Nie przewidziałeś wszystkich zdarzeń, zostaniesz w stanie potrzeby, gdzież się udasz? do Polski. A Najjaśniejszy Panie, tron twój zasiędzie król jaki potężny, który wstawiających się nas za tobą może spytać, co to za jeden? To pytanie tożrzewni Polaków, a Waszą Królewską Mość dokona. Te ręce, Miłościwy Panie, nie tylko że cię posadziły na tronie, ale cię wiernie broniły. Przypomnij sobie, nasz Panie, konfederację Targowicką (Czytelnik zna dobrze, iż nie jest tu mowa o konfederacji r. 1792, pierwsza była za królem i przeciw najeźdźnikom kraju); hasło jej, obrona kraju i wolności, ożywiło serce Polaków; zewsząd ściśniona ojczyzna blizką już była zguby, ale męstwo twoje, a wierność poddanych w związku wspólnej obrony, z przepaści prawie wyrwały naród.

„Nie chcę, Miłościwy Panie, przypominać nieszczęść, które na ojczyznę naszą podobało się Opatrzności zesłać pod panowaniem Waszej Królewskiej Mości; nie chcę powtarzać niemiłych każdemu okoliczności, z wojny domowej wynikłych, których wzajemna nieufność była przyczyną. Odwołuje się do przekonania powszechności, a rozum i serce Waszej Królewskiej Mości będzie sędzią dziejów tego panowania.

„Ale gdyby też i naród winniejszym się pokazał, Miłościwy Panie, pokaż się, że nie z imienia tylko ojcem jesteś; a ojciec nie chcący zatracenia dzieci swoich, nie opuszcza ich, ale poprawia, strofuje, karze, aby nie powiedziano: opuszczeniem przyspieszył ich zgubę.

„Nie zaprzecz się, Miłościwy Panie, ojczyzny swojej.

miłość moja ku Rzeczypospolitej oddala mię od niego. Wielu z królów poprzedników moich oddawali berło synom lub braciom swoim, ja go lubej oddaję ojczyźnie, a której byłem i ojcem i synem, dziś z monarchy człek pospolity, z pa-na poddany, z króla współobywatel, młodszemu,

Na tej ziemi dzieciństwo twoje igrało młodość wzrosła, tuś dojrzał, tem powietrzem zacząłeś najprzód oddychać; a jeżeli niemiłe ci osoby, równienniki twego wieku i życia, nie porzucąj przynajmniej tych murów, jako świadków wielkości i sławy przodków twoich. Ostatni z domu Jagiełłów, kiedy sam nie zostawiasz potomka, pozwól się przynajmniej sobą cieszyć. Pochodzisz ze świetnego Polaków rodu, przypominasz nam to wszystko, cokolwiek Polskę potężną i sławną czyniło; a jako miałeś prawo do tego tronu, tak Polacy do zatrzymania cię na nim. Królu! niech mądrość twoja sądzi o sterniku, który okręł w nawałnościach porzucą; niech da zdanie o pasterzu, który odbiega trzody w niebezpieczeństwie będącej, a sąd ten będzie wyrokiem na ciebie. Zastanów się, Miłościwy Panie, w jakim położeniu zostawiasz naród. Jeszcze nie przygaśł pożar wojny obcej, a ty już gotujesz domową. Turczyn uderzy na nas swoją potęgą. Tatarzyn przyjdzie nas dokonać, a świat, patrząc na brzydkie spustoszenie narodu, nie czekając zdania ziomków, sam cię osądził! Królu! zapuść się w przyszłość pańskim twoim rozumem, a zważ, jakie klęski naród czekają. Wzniesi się wojna domowa, powszechny ucisk wyciśnie łzy każdemu, żołnierz będzie żałował trudów wojennych, które dla ciebie podejmował. Obywatel zawoła, na co mi się przydały rady, prace ziemiańskie; rolnik obleje łzami tę ziemię, którą nie sobie uprawiał. a nasz głos narzekania zamieni rozpacz w głos przekleństwa. Miłościwy Panie, choćbyś się najbardziej oddalił, słyszeć go przecież będziesz. Nie zapieramy, Najjaśniejszy Panie, że twoje panowanie kosztowało niemało zdrowia i spokojności twojej, czujemy, że nieszczęśliwym jesteś, ale porównajmy się z Anglią, a ty z Karolem. Anglicy zrzucają z tronu króla swego, Polacy ze łzami cię na nim zatrzymują. Anglicy, przejęci wściekłością, wydzierają mu życie, Polacy, pełni synowskiego przywiązania, twego bronili i chcą bronić. O, nieszczęśliwy Karolu!

szczęśliwшему ode mnie, temu nakoniec, którego Bóg i wolne głosy narodu za następcę mego przeznaczą, temu chętnie ustępuję to miejsce, nie przestanę w schronieniu mojem błagać niebios, byście go dogodnego potrzebom waszym wybrali. Dzięki wam wszystkim niosę za wasze rady, usłu-

czemuż cię Opatrzność na polskim nie sadziła tronie, doświadczyłbyś wierności i przywiązania narodu, nie na rozstawianin fatalnem, ale pełen sławy i powszechnie kochany, skończyłbyś dni swoje!

„Najjaśniejszy Panie! oto się tuła Karol II, żebrząc u innych i u Waszej Królewskiej Mości wsparcia; wyrzuty z tronu, nie wolno mu być synem ojczyzny; ty swojej ojcem być nie chcesz. W Anglii nie masz obywatela, któryby na życie króla swego nie godził; w Polsce nie masz człowieka, któryby za twoje zdrowie życia nie oddał. Wystawże sobie teraz Karola II, którego żaden nie broni, a prześladowają wszyscy, o którym obcy zapomnieli, a swoi wiedzieć nie chcą, i porównaj się z nim. Ach, Królu! nie bluźń Opatrzności, żeś nieszczęśliwy; spojrzaj, Miłościwy Panie, okiem litości na twarz przytomnych, a pamiętaj, że uzalenie jest cnotliwego powinnością. Ojjazd twój zapisany będzie łzami w dziejach narodu naszego, a my, wróciwszy do domu, musimy pomagać w żalu naszym mieszkańcom, narzekając wszędzie i zawsze na przyczynę sieroctwa naszego. Słyszysz tłumaczów woli narodu, ale skłoń ucho na prowincję: usłyszysz w kościołach błagających Boga kapłanów za długie i szczęśliwe panowanie twoje, a zbierając do najlichszego poddanego głosy, każdy cię nazywa królem i ojcem swoim.

„Cóż ci, Najjaśniejszy Panie, damy na drogę? Serc i pocziwych chęci nie chcesz, zostają więc łzy i narzekania godne litości, nie wzgardy; nie chciej, aby Polak, stojąc na granicy, gonił cię smutnym wzrokiem, a w nieutulonym żalu odprowadziwszy Waszą Królewską Mość, uczył późne pokolenia, aby królom nie ufać.

„Miłościwy Panie, powiedziałem, źle czułem, powiem co czuję: aż nadto pewny jestem, że tego Wasza Królewska Mość nie uczynisz. Chciałeś nas tylko doświadczyć, acz tego się nie godziło, doświadczyłeś już; widzisz wylane

gi, przychylność; jeżeli przeciwnie najgorętszym życzeniom moim, nie podobały się komu rządy moje, ułomności ludzkiej a raczej losów winą to było; wybaczenie, proszę, tak, jak ja przebaczam wszystkim. Żegnam was i ojcowskiem uściśnieniem do piersi moich przytulam; dochowam słodką pamięć waszą, póki mi życia s'anie. Aczkolwiek odległość miejsc rozdzielać nas będzie, nic od was i od tej ulubionej ojczyzny serca mego nie potrafi oddalić. Więcej gdy mi żal ani też pamięć nie pozwalają mówić, niech papier, który do przeczytania oddaję, ostatecznym będzie dowodem miłości i przywiązania mego do Polski."

Jan Kazimierz oddalił się do Francyi, gdzie w 4 lata, dowiedziawszy się o wzięciu Kamieńca przez Turków, żalem zdjęty, życia dokonał. Ciało jego biskupi Olszowski i Trzebicki, kosztem swoim sprowadzili do Polski. Za tego to panowania milczały muzy wśród szczęku oręża; zaczęto do mowy ojczystej mieszać barbarzyńską łacinę, zwyczaj ten tak naganny i zdrożny za ostatniego Stanisława Augusta odrzucony zupełnie. Wgnani Aryanie nie jak różnowiercy, byłoby to przeciw umysłowi tolerancyi, lecz jak znoszący się z nieprzyjacielem ojczyzny; w czasie bowiem wojny, gdy sprzyjali i pomagali Szwedom, powiedziano im: *Idźcie, gdy obcych przekładacie nad swoich*; nie spełniono wyroku tego z obrażeniem słuszności; trzy lata dano im czasu do wyprzedania dóbr i własności ich. Żałować

serca i chęci narodu, który w powszechności zmyślać nie umie. Nie zostaje więc już więcej, jak tylko tobie zapomnieć swego przedsięwzięcia, a nam prosić Boga, abyś wiedział".

atoli należy, że nieobywatelstwo ludzi tej sekty, a może już zbytnia o panującą wiarę gorliwość, przywiodły stany do kroku tak surowego; kwitnęły między Aryanami nauki w miejscu szkół i zgromadzeń ich Rakowie, wychodziły wyborne dzieła, pięknym wyciskane drukiem.

Taki jest krótki rys panowania obfitego w wypadki ważne i smutne: wzgarda praw świętych, niekarność wojska, zepsucie obyczajów, wstrząsły, nachyliły okropnie budowlę ojczystą, ani później baczniejsi tylą ojców klęskami następcy, starali się gmach ten od ostatniego wydzwignąć upadku.



Smierć Stefana Potockiego.

STEFAN POTOCKI.

Słuchajcie, rycerze młodzi,
Żałośniejszej lutni jęczenia;
Niech wam chęć do sławy rodzi
Dawnego męstwa wspomnienia.
Słuchajcie, jak sławny wieniec,
Walcząc w ojczyzny obronie,
Zyskał odważny młodzieniec
I w szlachetnym poległ zgonie.

Już Podola żyzne niwy
Chmielnicki hordy zalegał,
Już głos matek przeraźliwy
W smutnych się skałach rozlegał;
Rzuca rolnik pług i rolę,
Wszędzie hoże wiodą branki,
Pasterz woli iść w niewolę,
Niż odstąpić swej kochanki.

Syt wieku szczęścia i sławy,
Mikołaj wojsku przewodził:
Gdy jęk ludu i mord krwawy
Do uszu jego dochodził,
Westchnął i twarz mu sędziwą
Łez potok skropił obfity,

Wspomniał na młodość szczęśliwą
I na wiek swój nieużyty.

A gdy siła chęci zdradza,
Gdy grot z słabej pada dłoni,
Syn ciężką starość nagradza,
Zdolny do konia i broni.
Niechętnie Potocki młody
Dni swoje trawił w pokoju,
Męstwo łączył do urody,
I drżał na wspomnienie boju.

„Synu! rzekł hetman ze łzami, —
„Kraj twój w ciężkiej jest potrzebie:
„Idź broń go twemi piersiami,
„Bądź godnym przodków i siebie:
„Wiedz, że w każdej życia dobie
„Dla ojczyzny tylko żyjesz;
„Ja szczęśliwy legnę w grobie,
„Gdy się ty cłwałą okryjesz“.

To mówiąc, żegna rycerza,
Czułe mu daje ściśnienie;
Już Stefan zbroję przymierza,
Już czarne włosów pierścienie
Złotym okrywa szyszakiem,
Lecz nim zbrojny wszedł do szranku,
Między cnych panien orszakem,
Postrzegł swą lubą na ganku.

Elżbieta młoda i hoża,
Wierna miłości i chwale,
Twarz miała świeższą niż róża,
Usta żywsze nad korale.

Cel życzeń wszystkiej młodzieży,
Temu serce swe oddawa,
Kto do boju pierwszy bieży,
Komu droga miłość, sława.

Staje rycerz uzbrojony
Przed swej kochanki oblicze:
„Tobiem winien—rzekł wzruszony—
„Życia mojego słodycze;
„Niechaj mi twoje wspomnienie
„Towarzyszy w bitw zapale,
„Niech ostatnie życia tchnienie
„Poświęcę tobie i chwale“.

Żal przerwał czułą przysięgę,
Głos Elżbiety płacz tamuje;
Zdjąwszy z siebie białą wstęgę,
Rycerza nią przepasuje.
„Idź, powrót, cośmy stracili;
„W ten znak miłości przybrany.
„Bogajbyś był w każdej chwili
„Równie szczęsny, jak kochany“.

Lecz już trąb i kotłów wrzawa
Zgromadza zewsząd rycerze,
Tuman kurzawy powstawa,
Wszędzie hełmy i pancerze,
Dziedziniec, bramy i wieże
Zewsząd okrył lud ciekawy;
Spada most, co zamku strzeże,
Ciąganie wojsko na bój krwawy,

Nim przyszli pod *Żółte Wody*
Ciągnęli spieszenie noc całą;

Słońce w dzień tej złej przygody
W krwawych obłokach powstało.
Bohdan hufce swe rozłożył,
Jak tylko oko zamierza;
Mnóstwem się Stefan nie trwożył,
Z garstką na tłumy uderza.

Już wojska zwały się razem,
Śmierć niosące ognie błyszczą,
Hełm się zgina pod żelazem,
Strzały na powietrzu świszczą.
Lecz gdy wódz nieulekniony
Walczy w tłumie niebezpiecznym,
Strzałą w piersi ugodzony
Pada ujęty snem wiecznym.

Tak pewne naszych zwycięstwo
Zgon wodza młodego zdradza,
W żal ciężki zmienia się męstwo,
Wojsko się w koło zgromadza,
Łzami skrapiają twarz bladą,
I otarłszy ze krwi blizny,
Ciało na tarcze swe kładą,
Nadzieje wojska, ojczyzny.

Wpółród dąbrowy zielonej
Zwłoki rycerza złożyli
I na wstędze krwią zbroczonej
Zbroję jego zawiesili;
Tam nieszczęśliwa kochanka,
We łzach pędząc dni nieżnośne,
Od wieczora aż do ranka
Rozwodzi skargi miłośne.

Spoczywaj, rycerzu, mile
Między cichym drzew tych cieniem;

Niech księżyc głuchej mogi'e
Przyjaznym świeci promieniem,
Jeśli kiedy rycerz mężny
W tej się tu znajdzie krainie,
Spojrzawszy na grób potężny,
Niech jak ty walczy i ginie!

STEFAN POTOCKI.

Stefan Potocki synem był Mikołaja kasztelana na krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego. O tym hetmanie Kochowski tak mówi: „Ten od młodości w obozach, między zmiennymi bojów losami schowany, powolny z usposobienia, pobłażający w sprawowaniu władzy najwyższej, więcej zasługiwał, żeby go uczczono, niżeliby go obawiano się“. Przed wstępem jeszcze na tron Jana Kazimierza zaczęły się na Ukrainie krwawe Kozaków rozruchy. Powierzoną sobie miał straż tej prowincyi hetman Mikołaj Potocki, a dowiedziawszy się, że Kozacy zbrojno zbierać się zaczęli, tam, gdzie rzeka Tasmyna wpada do Dniepru, sam pozostawszy z wojskiem mniej bacznie, nie wielki poczet na rozproszenie ich wysłał. Składał się oddział ten z ośmiu lekkich chorągwi, ośmiuset rajtarów, acz w stroju cudzoziemskim, z ruskiego pospólstwa złożonych, nadto od Dniepru cztery tysiące rejestrowych Kozaków w tył nieprzyjacielowi zachodzić mieli. Przełożył nad siłami temi własnego syna Stefana Potockiego, starostę niżyńskiego, dodając mu do rady do-

świadczonych wodzów, jako to: Jana Sapiełę, owruckiego starostę, Czarnieckiego i innych. Do odchodzących tak mówił: „Idźcie a doświadczeniem i roztropnością waszą hamujcie zbyteczną syna mego żywność; zaczynajcie odważnie, ja w daniu pomocy opieszale nie będę.”

Pomieszały nadzieje hetmana już nieprzyjazelne losy dla Polski. Chmielnicki, uwiadomiony o rozdzieleniu sił naszych, wsparty wojskiem Tatarów z 16,000 złożonem, wcześniej zapewniony, że Kozacy rejestrowi i Rusini w szykach naszych będący, przejdą na jego stronę, rozkazał porzucić brzegi Dniepru i śpiesznie ciągnął ku naszym. Kozacy i Tatarzy, przyszedłszy nad jezioro *Żółte Wody*, obozem stanęli. Mimo nacierań Polaków, nieprzyjaciel wstrzymywał się od boju, a to z przyczyny, że Chmielnicki oddalił się był do wysłanych bokiem rejestrowych Kozaków naszych, i tych łatwo na stronę swoją przemówił. Wkrótce zamiast szczupłych hufców, postrzegli nasi ciągnące ze wszech stron Tatarów i Kozaków tłumy; nie tracąc atoli serca, otoczywszy się wozami, długo mężnie nieprzyjaciela trzymali; wyszedłszy nakoniec z taboru, uderzyli na Tatarów, lecz kiedy ich gromią, 800 Rusinów w dragonii naszej chwije się, tył podaje i do nieprzyjaciół przechodzi. Ogołoczone z posiłku tego słabe szuki nasze, znowu w taborze zawrzeć się musiały. Wysłany do hetmana goniec z doniesieniem o smutnem położeniu naszych, przejęty od Chmielnickiego, tem większem zapalił go zuchwalstwem. W tej ostateczności postanowili nasi postępując taborem, drogę sobie do wojsk hetmańskich otworzyć. Przez dni 14 wytrzymując gęste strzał i ruskie grad, dwie tylko mile od Żółtych Wód po-

sunęli się: przy znużonych głodem i trudami siłach, już i na prochu schodzić zaczęło; ten co pozostał deszczem zepsuty. Mężnie się atoli bronili Polacy, walcząc już nie o życie, lecz o śmierć chwalebną, a gdy nacierający coraz bardziej nieprzyjacieli, zemdlony tabor już zaczął rozrywać: „Nie winą naszą, zawołał młody Stefan Potocki, spiknieniem losów zawistnych giniemy. Kiedy zdrajców ucieczka wydarła nam zwycięstwo, nie pozostaje mężnym Polakom, jak umrzeć z chwałą, lepiej jest z orężem w ręku zginąć od oręża, niż iść w niewolnicze pęta, albo później od zagniewanego ojca i ziomków przykrych słuchać wyrzutów.“ Dwie rany śmiertelne przerwały mu mowę i trupem zwały na ziemię. Tak zginął zacny młodzieniec w samym poranku; śmierć, przecinając z życiem jego tyle wielkich nadziei, nie wydarła mu najpiękniejszej chwały, że za ojczyznę zginął.



Wjazd tryumfalny Stefana Czarnieckiego do Poznania.
(Obraz J. Kossaka).

STEFAN CZARNIECKI.

W szlachebnym domu, znanym tylko z cnoty,
Dzielny Czarniecki się chował;
Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,
Braci swych hufce szykował,
A kiedy słyszał, jak męstwo chwalono,
Żądzę do bojów czuł niepowściągnioną.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku;
Ubiór jego niebogaty:
Z kopią w rękę, w żelaznym szyszaku,
Jeździł na podśluch i czały, —
Acz młody, w bitwach sławą się ozdobił,
Bo gdzie się ruszył, nieprzyjaciół pobił.

Już miał poślubić piękną Kobierzycką,
I rzekł do niej przy rozstaniu:
— Ja śpieszę bunt uśmierzać Chmielnickie,
A choćbym w krwawem spotkaniu,
Nie jedną krysą powrócił znaczony,
Nie będę, Zosiu, od ciebie wzgardzony?

Na Ukrainie ochoczy i śmiały,
Przyszedł pod Monasterzyska;
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały,
I wszędy mieczem połyska;

Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,
Krwia złany pyta: *A miasto zdobyto?*

Nie było walki w tych krwawych zapasach
Bez Czarnieckiego pomocy;
Okryty burką w słotach i niewczasach
Trawił w boju dnie i nocy;
A żona słysząc, jak często krew leje,
Czcząc bohatera, o męża truchleje.

On jeden Szwedów najazdy hamuje,
W zamku krakowskim zawarty;
Tysiączne szturmy mężnie wytrzymuje,
Szwed nieraz z klęską odparty;
Ściśniony głodem, gdy bramy otwiera,
Gustaw oglądać pragnie bohatera.

Wkrótce z rycerstwem pod znaki zebranem,
Szybkiej błyskawicy lotem
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,
Owdzie niespodzianym zwrotem
Rzuca się z koniem w pław, rzekę przebywa,
Uderza, pole trupami okrywa.

Nie liczby Szwedów, ale — gdzie są? — pytał.
Z hufcem rycerzów dobranych
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwytał:
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
Wpada w Pomorze, najeźdźników płoszy,
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

Gdy król Stefana na Szlezwik wysłał,
Rzekła mu córka ze łzami:
— Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,
Bym się mogła bić z Szwedami?

— Dziewko! — rzekł ojciec — w tem niema twej
Wślaw się ojczyźnie, mężne dając syny. [winy:

Zaniósł Czarniecki w pamiętnej wyprawie,
W obcą ziemię Polski chwałę,
Przez wały morskie na wątpliwej nawie,
Prowadzi szyki zuchwałę;
Dziwią się ludy jak odwaga męża
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

Im więcej Polskę los srogi ciemnił,
Tem więcej wzbudzał rycerza;
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwyciężył,
Tam Rakoczego uśmierza,
I nigdy mściwej nie składając broni,
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

Po tylu trudach, pełen pięknej sławy,
Gdy miał zasiadać w senacie,
Z dzielnem rycerstwem przybył do Warszawy,
W rysiej i bisiurnej szacie;
Prowadził łupy jeńców znakomitych,
I sto piętnaście chorągwi zdobytych.

Gdy pułk Holzacki zbliżał się do bramy,
Suknie miał dużo wydarte;
W twarzach postrzały i głębokie szramy
Świadczyły bitwy uparte;
Król mu dziękował za wierność stateczną,
Lud okrzykami witał młodź waleczną.

Już osiwały w trudach obozowych,
Kiedy nad Dniepr przybywa,
I mieczem bunt uśmierza Kozowych,
Ciężka go niemoc porywa;

Po drodze starzec, laurami wieńczony,
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.

Tu mu od króla list przynosi goniec,
Z buławą dla wojownika.
Wódz rzekł: — Ta łaska kiedy życia koniec,
Już mię zapóźno spotykał
Lecz widział Polak, że i bez buławy,
Można zwyciężać i dobić się sławy.

Już blizki zgonu, rzekł: — Niech koń mój biały
Wnijdzie jeszcze do tej chaty.
Wstępuje rumak; rząd na nim wspaniały
I obok tarczy buzdygan bogaty,
Siodło sajdków pyszne dźwiga brzemię,
Lecz widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

Wódz rzekł do giermków: — Dla mojego wnuka
Niechaj się koń ten zachowa,
Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,
Niechaj pamięta te słowa:
„Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
Ma szablę, konia — o resztę nie stoi!

STEFAN CZARNIECKI.

I tego bohatera życie już jest obywatelskiem i gładkiem piorem Imć księdza Krajewskiego publiczności podane. Dzieła Czarnieckiego ściśle się wiążą z panowaniem Jana Kazimierza; lecz co tylko w tych nieszczęśliwych czasach stało się

sławy godnego, ledwie nie powiem, jemu najwięcej przypisać należy. Urodził się on w roku 1599 w województwie sandomierskiem na wsi w Zornawiu, z zacnego, lecz niemającego domu. Zamiast rozległych włości, przyniósł Stefan Czarniecki duszę w przygodach niezłomną, nieustraszone męstwo, miłość ojczyzny i cnoty, z dzieciństwa do dzieł wojennych niepokahowaną ochotę. W wiekach, których jeszcze Czarniecki zasięgał, młodzież nasza długą służbą, długiem posłuszeństwem wyższych w wojsku dostępowala urzędów. Czarniecki, acz wcześniej służyć zaczął, acz się wsławiał z dzielności, w 30 dopiero roku został porucznikiem w chorągwi Marcina Kazanowskiego. Pierwsze jego pole było w r. 1633, w czasie szczęśliwej naprzeciw Moskwy wojny, pod Władysławem IV. Król tak był z męstwa jego kontent, iż dał mu przywilej w obozie pod Szemptonem na 500 łanów w powiecie starodubowskim. Nie przywidywał Czarniecki, patrząc na świetne Władysława zwycięstwa, jakie kraj nasz klęski, jak długie i krwawe czekały zapasy. Doznał ich najprzód pod Żółtymi Wodami, gdzie, jakeśmy dopiero nadmienili, Czarniecki w niewolę dostał się. Dwuletnia między Tatarami niewola tę tylko korzyść Czarnieckiemu przyniosła, iż nie patrzył na ciężkie klęski, które po tej przegranej ziomkowie jego odnieśli.

Uwolniony z innymi po zbaraskiej ugodzie, Czarniecki, już naówczas chorąży sandomirski i pułkownik huzarski, pomścił się krzywd doznanym w sławnej pod Beresteczkiem bitwie. Rozjeście po tem zwycięstwie wojsk naszych nie dozwoliło Janowi Kazimierzowi odnieść tych korzyści, które zapewniało dalsze tej wojny popar-



Przejście wojsk Stefana Czarnieckiego przez zatokę morską podczas wojny ze Szwedami w Danii.

Dalej niezdatność winowajcza hetmanów, próżność, srogość ukraińskich właścicieli nad ludem, przeciągały krwawe i nieużyteczne boje. Chytry Chmielnicki, przyciśnięty potrzebą, zawierał sojrzsze, a gdy potrzeba minęła, z urąganiem je łamał.

Po ciężkiej pod Batowem klęsce, Czarniecki, znany z męstwa, w nagrodę czynionych usług, otrzymawszy urząd oboźnego koronnego, z 10,000 wojska na Ukrainę wysłany; trzymając wojsko to w jak największej karności, tak lud ukraiński umiał sobie pozyskać, iż wiele miast dobrowolnie otworzyło mu bramy. W szybkości zakładając wyprawy pomyślność, gdzie tylko usłyszał o gromadzących się Kozakach, wraz na nich uderzał i rozpraszał. Wśród tych zapędów uciekający przed nim *Bohun*, rotmistrz Chmielnickiego, zamknął się w warownem miasteczku Monasterzyszcze; przystąpił natychmiast Czarniecki pod miasto i pędem na oblężników uderzył; już sam wódz bez hełmu, bez żadnej zbroi, na czele rycerstwa stanął na wałach, rozrzucono parkany i twierdza już była w ręku naszych, gdy fatalny wystrzał przeszył mu twarz na wylot; kula wyrwała mu podniebienie; zwalony na ziemię, gdy krew spiekłą wyrzucił, przyszedłszy do zmysłów, zapytał: *A miasto czy wzięte?* odpowiedziano, iż trwoga o życie jego przymusiła naszych do wstrzymania szturm i odstąpienia od wałów; wzruszony gwałtownie żalem i gniewem, znowu krew potokami wyziewać zaczął. Uwieziony dla bezpieczeństwa, nieraz potem wspominał, iż ból jego niczem nie był porównany z boleścią, którą mu wydarcie pewnego już zwycięstwa sprawiło.

Ledwie wyleczon, gdy na czele królewskiego

pułku przypuścił szturm do Buszy, obronnego na Ukrainie grodu, już wpada na wały, już z wojskiem wchodzi do miasta, alie wszczęty pożar broni dalszego postępu. Czarniecki odbiera postrzał w nogę; ranny nie zsiadł z konia, a przystępniejsze upatrzwszy miejsce, nakazuje szturm nowy; znowu nasi wdzierają się na wały, mieszkancy z ostatnią się bronią rozpaczą, a zwątpiwszy o własnem ocaleniu, zapalają swe domy, żegnając się jedni z drugimi, rzucają się w ogień, lub żelazcem życie kończą. Żona setnika jednego nazwiska *Zawisny*, zabiwszy męża, usiadła na beczce prochu i woląc raczej zginąć, niż żywcem dostać się zwycięcy, podpaliła pod sobą; ta wściekła rozpacz dowodzi słuszną może ku nam za tyle okrucieństw ludu tego nienawiść; miasto paliło się przez noc całą, srogość, którą pokazali nasi w wycięciu mieszkańców, ściągnęła płamę na wodza samego.

Po wzięciu Buszy ciągnęło wojsko do Bracławia; opuścili go Kozacy, nie czekając zbliżenia się naszych; tu han tatarski już na stronę Polaków ujęty, z 18,000 łączy się z hetmanem wielkim Stanisławem Potockim; obadwa wojska podstąpiły pod Humań, lecz gdy się cieszą nadzieją prędkiego wzięcia grodu tego, dochodzi wieść, iż wojsko obleżonym idzie na pomoc. Byli to Moskale, których niezmordowany w swej zawści na Polskę poburzył. Uradzono, acz z mniejszemi nierównie siły, nieprzyjaciela uprzedzić; spotkały się ku wieczorowi obadwa wojska i natychmiast krwawą rozpoczęły bitwę. Wojska moskiewskie składały się z 60,000 piechoty, 30,000 Kozaków i 60 armat. Polacy mało mieli piechoty, dział żadnych; trwała ta bitwa wśród czarnej

nocy i mrozu tęgiego, ogień ze strony moskiewskiej tak był gęsty, iż wśród nocnych ciemności nie tylko szyki nieprzyjaciela, lecz każdego na miejscu swoim można było rozemnać. Już nad świtaniem złamały hufce nasze nieprzyjaciół tłumy, 9,000 zostało ich na placu, wzięto 26 armat, reszta uszedłszy, w mocnym obwarowała się obozie. Tu Chmielnicki, ściśnięty od naszych, przekupiwszy Kara Achmeta Murzę, wodza Tatarów, uszedł bezpieczny; wiele miast poddało się Polakom, wiele kup kozackich rozproszył Czarniecki; lecz hetman mrozami i niedostatkiem trapiiony, na stanowiska zimowe ku Dniestrowi się udał.

W tym to czasie powstał nowy na zgubę naszą nieprzyjaciół. Karol Gustaw, król szwedzki, z potężnem wojskiem napadł krainy polskie, a nie znalazłszy oporu, którego cnota i męstwo Polaków spodziewać się kazały, bierze Warszawę i całą Wielką Polskę staje się panem; przymusza Jana Kazimierza do chronienia się na Śląsku i śpiesznie ku Krakowowi ciągnie. Odwołany z Ukrainy Czarniecki, przybiega na obronę tej dawnej Piastów i Jagiełłów stolicy. Dwa lub trzy tysiące żołnierza zamyka się w zamku pod dowództwem Czarnieckiego; ta była siła zbrojna potężnego królestwa; reszta albo rozproszona, albo haniebnie pod nieprzyjacielskie zaciągnęła się znaki. Z tą atoli garstką w mieście mało warownem, mężny wódz odpiera przez czas długi natarczywość całej Karola potęgi; nakoniec przyciśniony głodem, bez żadnej posiłków nadziei, podpisuje chlubne dla siebie i osady warunki i zamek ze czią wojskową opuszcza. Otworzono bramy, nędzą długiego oblężenia nic nie ujęła śmiałej żołnierza postaci; szli przy biciu bębnow z rozwi-

niętymi chorągwiami i zapalonymi lontami; ostatni jechał Czarniecki, kasztelan kijowski, w rysiej szubie na dzielnym koniu arabskim; z największą uczciwością przyjął go Karol Gustaw i na obiedzie zatrzymał u siebie. Długo rozmawiali o szczęściu i sztuce wojennej, pożegnał go nakoniec Karol i w karecie królewskiej odesłał. Tę obejścia szlachetność splamił zwycięzca złamaniem umowy, gdy na mocy dobrej wiary stojącą spokojnie osadę twierdzy krakowskiej, w Siewierzu, pochwytuje i przymusza w wojsku swem służyć. Szczęściem uszedł Czarniecki, a przez zgwałcenie umowy i ze strony swojej uważając się wolnym, obraca wszystkie starania, wszystkie umysłu siły do zagrzania serc obywatelskich duchem odwagi i miłości ojczyzny.

Ucisk wojsk szwedzkich, dumne wodzów ich przewodzenia ubodły czułość mieszkańców; waleczne od Częstochowy odparcie pokrzepiło nadzieję, głos Czarnieckiego zagrzał odwagę. Staje przy królu i ojczyźnie sławny Tyszowiecki związek; Jerzy Lubomirski sprowadza króla, Czarniecki zbiera małą odważnych garstkę. Wódz roztropny i biegły, widząc szczupłość swych szyków, powszechnie przez klęsk tyle zarażenie, potęgę i biegłość nieprzyjaciela, obiera jedyny sposób walczenia, którym mógł i nieprzyjaciela trafić i nie narażać rzeczy powszechnej; z niewypowiedzianym pośpiechem przenosi się z poczetem swym wszędy, trwoży, urywa i goni. Tak najprzód pod Gołębiem, nie mogąc wstrzymać potęgi Karola, rozsypuje swe wojsko, zbiera je znowu, ciągnie na odsiecz Zamościa, który Douglas, wódz szwedzki, oblegał. Odstąpił Douglas, Czarniecki nie staczając z nim bitwy, z dziwną

szybkością, ile koń wytrzymać mógł w boju, pędzi za Karolem, pochwytuje nad Sanem tylną straż, całą prawie wycina i wszystkie sprzęty stołu królewskiego zabiera.

To powodzenie dodając naszym odwagi i serca, Szwedów mniej już śmiałymi czyniło, nie postępowali jak z bojaźnią i ustawiczną czujnością, trudzili i ludzie i konie. Nie pokazywał się Czarniecki, gdzie go oczekiwali najwięcej; gdzie się go spodziewano najmniej, tam z zasadzek z wydaniem krzyku podobnego Tatarom napadał i gromił; tak pod Rudnikiem ledwie król szwedzki siadł do stołu w domu plebana, gdy niespodzianie pokazali się Polacy. Karol tyle tylko miał czasu, by się ucieczką ratować. Mnożyli się coraz nieprzyjaciele Polski. Wiarołomny lennik, elektor brandeburski, niczem nieobrażony, napada kraje nasze. Nieustraszony tą nową nawałnicą Czarniecki, puszcza się naprzeciw połączonym ich siłom i pod Kozienicami znosi ośm chorągwi niemieckich i szwedzkich, tak, iż nie było, ktoby królowi o klęsce tej donieść; stamtąd spiesząc dniem i nocą, zachodzi drogę margrabiemu brandeburskiemu pod Warką. Wezbrana wiosenną powodzią rzeka Pilica płynęła między dwoma wojskami. Czarniecki lekkim chorągwiom pod Wąsowiczem mostem iść każe, sam zaś odziany szubą, którą był dostał w zdobyczy, *Polacy, zawołał, nie przeszkodziło morze Szwedom, by kraj nasz napadli; pokażmy, że i nas nie wstrzymają wody, by z kraju najeźdźnika wypędzić. Za mną, bracia!* To mówiąc, spał ostrogami konia i pierwszy rzuciwszy się w rzekę, w pół godziny trzy tysiące wojska bez szwanku wpływ przeprowadził. Z równym pośpiechem i natarczywością

wpadłszy na nieprzyjaciela, po dwugodzinnej bitwie zniósł go i rozproszył. Książę Fryderyk, margrabia Slipenbach i Eberstein ministrowie króla szwedzkiego, uciekając manowcami, przez trzy dni ukrywając się o głodzie w rozwalinach zamku czerskiego, nocą uszli do Warszawy.

Niedługo potem zwycięstwo Czarniecki, dowiedziawszy się, że Izrael, pułkownik szwedzki, z 1,200 koni i przeszło 2,000 wozów naładowanych zdobyczą z kościołów i domów do Prus pospieszał, porwawszy kilka lekkich chorągwi, ściga go, rozprasza i łupy wszystkie odbija. Do stała się wtenczas w ręce jego żona wodza szwedzkiego, niewiasta szlachetnego umysłu i hożej postaci; tę gdy namawiano, aby napisała do męża, by poddał zamek, do którego się był schronił, *więcej ja, rzekła, cenię sławę męża mego, niż moją wolność.* Czarniecki, wielbiąc płci słabej męstwo, z majątkiem wolną do męża wypuścił.

W potyczce pod Gnieznem przez zapał naszych, którzy w zasadzki Duglasa wciągnąć się dali, odniósł Czarniecki w ludziach swych stratę, lecz powetował jej wkrótce, gdy nam nowo przybyłego do liczby nieprzyjaciół naszych księcia meklemburskiego uderzył i do odstąpienia od Chojnic przymusił. Równe męstwo okazał przy odebraniu przez Jana Kazimierza Warszawy, niemniej jak w krwawej przez 3 dni nieszczęśliwej bitwie, którą tenże król pod Pragą toczył z Szwedami. Nie rozpaczal Czarniecki po tak ciężkiej przegranej, a jak gdyby w samem nieszczęściu nowej nabywał odwagi, zebrawszy 5,000 Tatarów napada na Szwedów, pod wsią Lipiec zwaną, kładzie 2,000 trupem; pojmanego Forgela z zdobyczą Tatarom oddaje. Tu odebrawszy wiadomość, iż

część wojska szwedzkiego ku Toruniowi ciągnie wiodąc z sobą niezmierne łupy w Krakowie zabrane, udaje jak gdyby zamierzał na środek wojska tego; zmieniawszy potem szyk, uderza na skrzydła, miesza je, łamie, znosi nakoniec pod Strzemesznem wojsko całe i zdobycz odbiera. Po nieszczęśliwej bitwie pod Warszawą, Jan Kazimierz udał się do Gdańska, gdzie też i żonę jego Maryę Ludwikę Czarniecki wśród nieprzyjaciół z Częstochowy prowadząc, stanął w Chojnicach. Tam dowiedziawszy się, że Aszenberg, pułkownik szwedzki, pułk Wiśniowieckiego rozpuścił, przyszedł do królowej. już w nocy snem i trudami znużonej, i oświadczył, iż jeśliby sama bez straży zostając, nie trwożyła się, on z hucem swoim uderzyłby na Aszenberga. *Idź, rzekła królowa, niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, idź mężnie na nieprzyjaciela, ja spokojnie powrotu twego czekać będę.* Poszedł Czarniecki, zniósł Szwedów, odebrał zdobycz i nazajutrz pierwszy oznajmiając o pomyślnym skutku królowej, przyprowadził jej 50 Francuzów, służących pod znakami szwedzkimi i wziętych w niewolę.

Gdy się to dzieje, Rakoczy z potężnem wojskiem wkracza do Polski; król w Gdańsku ze wszystkich stron otoczony od Szwedów. Wzywały przytomności jego i rada, i wojsko; ciężka nakoniec ostateczność wszystkiego. Czarniecki wbrew wszystkim trudnościom podejmuje się przeprowadzić go do kraju. W tym celu, jak gdyby nie wiedząc o liczbie nieprzyjaciół, prosto przeciw nim ciągnie z połączonymi oddziałami; zbliżają się i Szwedzi. Czarniecki, raz pokazując gotowość do bitwy, drugi raz spiesźnie uchodząc, coraz bardziej nieprzyjaciela od Gdańska odwo-

dzi; nakoniec w dwóch dniach i jednej nocy mil 48 ubiegłszy, pod Płockiem obozem stając; tam zewsząd ściśniony od Szwedów, zapala po wielu miejscach ognie a jak tylko świtać zaczęło, mimo przeraźliwego zimna, bystrości i szerokości Wisły, gdy się wojsko ociąga, pierwszy rzuca się w rzekę. Zachęczone przykładem tym wojsko, poszło za wodzem; w tej śmiałej przeprawie czterech tylko ludzi życie straciło.

Zdumieni nazajutrz Szwedzi, widząc Czarnieckiego na drugim brzegu stojącego spokojnie, gdy z wielką pracą promy i łodzie zbierają, odpocząwszy wódz polski, udaje się na granice Mazowsza, poraża Brandeburskie wojska pod wsią Churzelą i Działowem, z równą jak wprzód szybkością przeprawia się przez Wisłę, przybywa do Gdańska, bierze króla i przez Pomeranię i Kalisz szczęśliwie do Częstochowy prowadzi.

Już też ościenne państwa otworzyły oczy na niebezpieczeństwo w którym się znajdowała Polska. Cesarz, niespokojny o powiększenie Rakoczego, Dania zawistna Szwedom, Tatarzy chciwością łupów, Brandenburg, ujęty korzystnym dla siebie pokojem, połączyli się z nami, wchodzą drogo okupione austriackie posiłki. Jan Kazimierz z Czarnieckim i Montekukulim odbiera Rakoczemu Pińczów, uchodzi Siedmiogrodzin, Czarniecki, acz z małą siłą, dopędza go pod Magierowem, poraża przeważnie, wstrzymuje nakoniec, aż póki Jerzy Lubomirski, który oddając wet za wet, siedmiogrodzkie pustoszył był ziemię; Rewera Potocki i Paweł Sapieha złączyli się z nim pod Międzyborzem. Tam przemogła rada Czarnieckiego, by wraz na nieprzyjaciela uderzyć. Rakoczy wysłał posła, prosząc o zgodę. Spytany

poseł, jeżeli Rakoczy gotów jest nagrodzić tyle krzywd ludziom i Bogu zadanych. *Jakimże sposobem?* odezwał się Siedmiogradzin. *Krwia lub złotem!* zawołał Czarniecki. *Nie damy złota,* odpowiedział poseł Niekiezy, *póki ręka władać może orężem.*—*To się więc bijcie!*—zawołał z gniewem Czarniecki; to mówiąc, porwał się z miejsca, kazał w trąby uderzyć i szybkim puścił się pędem. Tymczasem hetmani, którzy już w ugodę z Rakoczym wchodzić zaczęli, wysłali za Czarnieckim, żeby bez rozkazu ich nie rozpoczynał walki; z przykrością waleczny mąż odebrał ten rozkaz; posłuszny atoli hetmanom wstrzymał się, oświadczając przed wojskiem, iż nie jego będzie wina, jeżeli nieprzyjaciół ujdzie bezkarnie. Podpisano nakoniec z Rakoczym punkta, że króla przeprosi, wojsku polskiemu milion zapłaci, łupy powróci i nieprzyjaciół Polski odstąpi. Stała ta uгода dnia 23 lipca r. 1657. Ósmego dnia potem, gdy Rakoczy do kraju swego powraca spokojnie, napadli go Tatarzy i wojsko w pień wycięli; wkrótce Porta, karząc go, iż bez wiedzy jej wojnę z Polską rozpoczął, odjęła mu państwo jego.

Wspólny interes doradzał Janowi Kazimierzowi posilkować Duńczyków, już w ciężkiej wojnie ze Szwedami będących; wysłany Czarniecki do Pomeranii szwedzkiej, kraj ten pustoszy, zabiera chorągwie, zbrojownie i z łupem do ojczyzny powraca.

W r. 1658 ze sprzymierzonym wojskiem Austriaków i elektora brandeburskiego Czarniecki w 6,000 jazdy ciągnie na pomoc Duńczykom. Dnia 14 listopada wkroczyli sprzymierzeńcy do Szlezwika; pierwszą było potrzebą przeprowadzić się

do wyspy Alsen, dalej wysiąść do Fionii, by stamtąd napać na Szwedów, oblegających Kopenhagę. Już przeprowadzona część Brandeburgczyków walczyła ze Szwedami, pozostał Czarniecki ze swą jazdą; a gdy słyszy elektora uskarżającego się, że odnoga morska przeszkadzała iść swoim na pomoc, Czarniecki bierze te słowa za doświadczenie męstwa swojego. „*Polacy*, zawołał, *nie traćmy czasu, pokażmy, iż odwaga nie potrzebuje mostu i nie lęka się morza!*“ To gdy mówi, dwanaście pułków, nie uważając na szerokość kanału morskiego, czeka tylko rozkazu; już je wódz prowadzi, gdy na brzegu postrzega kilka łodzi i statków większych; właściwą natychmiast wielkim ludziom w ciężkich przygodach prędkością wydaje rozkaz, by rozsiadłano konie, by ludzie wsiedli na statki i obok nich prowadząc konie na cuglach, płynęli; tym sposobem odnogę morską wódz polski przebył szczęśliwie. Szwedzi odступują od brzegów, Czarniecki w 40 tylko koni puszcza się za nimi, zabija własną ręką kapitań, trzech bierze w niewolę. Noc bitwę przerwała. Nazajutrz związkowe wojsko podstępnie pod Sondeburg, we trzy dni bierze miasto, a w ośm wypędza Szwedów i całej wyspy Alsen staje się panem.

Nie przerwała zima czynów wojennych; Czarniecki wziął miasto Koldyngę, a gdy Szwedzi, oblegając Kopenhagę, na brzegach morskich dla niedostatku okrętów zostawili go nieczynnym, wódz ten, lubiąc z młodości żeglugę, na pozostałych pomniejszych statkach często morskiej używał rozrywki. Raz dobrawszy sobie 40 ludzi, świadomych żeglugi, puścił się na morze i pomyślnym pędzony wiatrem, wkrótce dalekim od

brzegów ujrzał się. Wtem majtek z wierzchołka masztu odkrył nieprzyjacielską flotę; dla przeciwnego wiatru trudno było nazad cofać się, oczywiście niebezpieczeństwo pomieszaniami i trwogą przejęło serca wszystkich. Nieustraszony Czarniecki staje u steru nawy, zagrzewa do obrony i prosto na bliższe dwa okręty nieprzyjacielskie godzi; zdumieni tą zuchwałością Szwedzi, obawiając się jakiej zdrady, wolnieć w żaglach, nakoniec za powstającą burzą do swoich cofać się zaczęli brzegów. Czarniecki z żywą pozostałych radością cały na ląd wysiada.

Niespodziane ze trzech stron wtargnienia cara Aleksego Michałowicza do Polski przymusiły Jana Kazimierza do odwołania Czarnieckiego z Holzacyi. Z żalem król duński rozstając się z wodzem, który mu tyle usług uczynił, udarował go złotym łańcuchem i prosił, by mu na pamiątkę wizerunek swój zostawił.

Czarniecki, powracając z wojskiem przez Poznań, zastał tam króla i witając go, to chlubne dla siebie z ust monarchy usłyszał wyznanie, iż on sam tron, a ojczyzna winna mu była swą całością. Przypuszczony był potem pułk Czarnieckiego do ucałowania ręki królewskiej, okryty bliznami, obdarty, albo też odzieżą na nieprzyjaciela zdobytą okryty.

Mimo ciężkiej pod Konotopem na Ukrainie klęski nieprzyjacielem pod dowództwem Chowańskiego bezbronną zagarnawszy Litwę, gotowali się wkroczyć do Polski. Czarniecki w 3,000 ludzi łączy się z Pawłem Sapiehą i obleżonym Lachowiczem ciągnie na odsiecz. Chowański gorąco pragnąc spróbować się z Czarnieckim, spotyka go pod wsią Połonką. Wszczął się bój

krwawy, po kilkakroć odnawiany przez Moskwę; dwie tylko chorągwie piechoty liczył Czarniecki; przeciwnie Chowański miał jej 30,000, w działa opatrzone obficie, przecież biegłość wodza i męstwo wojska po krwawej przez dzień cały walce zwyciężyły gęste nieprzyjaciół zastępy; odniesione to zwycięstwo dnia 27 czerwca r. 1660. Czterdzieści dział, 146 chorągwi, kasa obozowa dostały się naszym w zdobyczy, 15,000 Moskwy padło na placu, lub poszło w rozsypkę. Chowański manówcami uciekał do Smoleńska, Lachowice uwolnione od oblężenia.

Po tem zwycięstwie radził Czarniecki, by wkroczyć w kraj moskiewski i pustosząc tę ziemię, pomścić się za popełnione okrucieństwa, odciągnąć przez to ich siły; przeciwnie hetman Paweł Sapięha chciał Szkłowa i Mohilowa dobywać i ciągnąć na wojsko Dołhorukiego; napróżno o twierdze kusili się nasi. Ostrożniejszy od Chowańskiego Dołhoruki czekał Polaków w warownym obozie z liczną piechotą, licznemi działami; siedm pułków litewskich złamało w mgnieniu oka nieprzyjacielską jazdę; ta uciekając, wpada na własną piechotę i miesza ją, przecież nieprzyjaciel, skupiwszy swoich, rzęsiłą puszcza strzelbę; od rana do słońca zachodu szturmują nasi obóz, ciężką klęskę nieprzyjacielowi zadając. Czarniecki, przebiegając szyki, wszystkim serca dodaje; pod wieczór, chwyciwszy za rękę chorążego od pułku ułanów: *Domanicki*, zawołał, *noc się, zbliża, a nam jeszcze wiele do czynienia zostaje; idź za mną, a koledzy nie odstąpią nas obu.* To mówiąc, spiąwszy konia ostrogami, rzucił się w sam ogień. Połubiński pisarz polny litewski, naciera z boku, kolce rogatek wstrzymują naszych od



Śmierć Stefana Czarnieckiego.

przedarcia się w głąb szyków. Dołhoruki przewidując swą zgubę, ustępuje z placu i nocą okryty zamyka się w obozie; poległo 4,000 Moskw, niemała była i naszych strata. Bitwa ta bardziej dla nas męstwem, niż korzyścią sławna, zaszła nad Dnieprem, między Bazyą i Prusą 18 października r. 1660, tegoż samego dnia, kiedy Szeremetiew, wódz moskiewski, zbity był pod Cudnowem.

Na Ukrainie Jerzy Lubomirski łącznie Moskalów i Kozaków wojska, naprzód pod Lubartowem, potem pod Słobodyszczem zwycięża. Czarniecki z pułkiem holzackim zapędziwszy się do Kijowa, całą Ukrainę uśmierza. Te zdarzenia przymusiły cara do proszenia o pokój.

Odetchnęła Polska nakoniec po zbyt długich i ciężkich klęskach; król zwołuje sejm w r. 1661. Hetmani w tryumfie wjeżdżają na widok publiczny. Jerzy Lubomirski prócz licznych jeńców stawiał przed tronem króla kniazia Kozłowskiego pojmanego pod Słobodyszczem. Z równą okazałością wjeżdżał Paweł Sapieha; po nim Czarniecki już wojewoda ruski: w pośród okrzyków ludu, przybywszy na zamek warszawski, stawiał dwudziestu sześciu znakomitych jeńców, w szaty jedwabne przybranych, i prócz innej zdobyczy, złożył w ręce królewskie 15 znaków wojennych. Oświadczono od tronu podziękowania każdemu z osobna wodzowi, szczególnie zaś Czarnieckiemu.

Na sejmie r. 1661 potwierdzony z Szwecyą pokój Oliwski, z Kozakami Hadziackie pacta uchwalone; w nagrodę tylu ważnych dla ojczyzny usług starostwo tykocińskie prawem dziedzicznym Czarnieckiemu oddane; a gdy zawiść niektórych

przeciwiła się nadaniu temu, rzekł z tronu Jan Kazimierz: „Jeżeli zasługi moje w ojczyźnie tej, zasługi brata i ojca mego są u was w cenie jakiej, nagrodzicie je, nagradzając tak dzielnego wodza; jeżeli zaś one dostatecznymi są, przydajcie do szali wszystko to, co dla was ród mój macierzyński uczynił, ten ród mówię Jagiełłów, który wam przez dwa wieki panował, ten ród tak słusznie wam drogi, tak statecznie przywiązany do Polski.“ Wstawienie się to, przytomność wodza osiwiąłego pod hełmem, ciężkimi okrytego bliznami, usunęły wszelką przeciwność.

Car moskiewski, acz się już skłaniał do pokoju, dowiedziawszy się o buntach i nieposłuszeństwie wojska naszego, znowu nieprzyjacielskie rozpoczyna kroki. Jan Kazimierz dla dania innym przykładu rusza z swym dworem i pułkami prywatnego zaciagu. Czarniecki udaje się do części wojska pod Żyromskim skonfederowanego i do złączenia się z sobą namawia; nie sądząc atoli, by przystało powadze królewskiej znajdować się przy wojsku, które z siebie posłuszeństwo zrzuciło, sam ciągnie i pod wsią Głębokiem niedaleko Płocka świetne nad Chowańskim odnosi zwycięstwo; pierzchnęła jazda nieprzyjacielska, 6,000 piechoty zostało na placu, 17 dział, ręczna broń, prochy i blisko 6,000 wozów naładowanych żywnością dostały się Polakom. Po tem zwycięstwie nie zostawało jak wkroczyć w kraj nieprzyjacielski i koniec wojnie uczynić, lecz król, niemogąc namówić wojska związkowego, by z nim ciągnęło, przedsięwzięcia ustąpić musiał. Przez lat 2 trwał ten rokosz wojskowy, z srogiem uciesmieniem dla kraju, korzyścią dla nieprzyjaciela;

zaspokojony nakoniec w r. 1663, żołnierz powrócił pod władzę króla i hetmanów. Przez ten czas znowu Moskale zbuntowali Kozaków. Król z hetmanami i Czarnieckim ciągnie na Ukrainę, bierze wiele zamków i wśród najtęższej zimy w rocznicę koronacji swojej, dnia 13 stycznia r. 1664, wśród wesołych wojsk okrzyków, wchodzi w granice moskiewskie. Tęgość zimy, niedostatek w wojsku i powtórzone przez Moskwę pokoju życzenia sprawiły, że Czarniecki radził królowi, iżby do kraju powrócił; sam wódz pospieszył na Ukrainę, by tam wszczęte rozruchy uśmierzyć; stanąwszy na miejscu, gdy widzi pułki swoje zbyt uszczuplone bojami i pracą, do powiększenia ich śmiałego używa sposobu. Rozłożywszy swe hufce na stanowisku, bierze z sobą 13 koni tak tajemnie, że swoi nawet o wyjeździe jego nie wiedzieli, puszcza się do Krymu i Tatarów do dania mu posiłków namawia, z tymi dobywa Steblowa. Krwawe było oblężenie Stawinca; nasi po dwakroć odparci, z stratą wielu poległego rycerstwa, stali się miasta panami.

Tu był ostatni czyn wojenny Stefana Czarnieckiego, wojewdy ruskiego; wiek a bardziej jeszcze nieprzerwane i ciężkie obozów trudy upominały go, że ostatnia zbliża się godzina. Acz już zwątlony na siłach, z trudnością dał się namówić, by wojsko porzucił. Oddalił się nakoniec, a gdy go między dwoma końmi na lektyce niosą, czując się blizkim zgonu, kazał się wieść do chaty chłopskiej we wsi Sokołówka zwanej; dopędził go goniec królewski z listem i przywilejem na hetmaństwo polne koronne. *Wszakżem ja nieraz mówił, rzecze bolejący starzec, iż wtenczas mi dadzą buławę, kiedy ani siła do lwojny,*

ani ręka do szabli zdolnemi nie będą. Kochowski wspomina, iż wkrótce przed skonaniem, do izby, w której spoczywał, kazał wprowadzić ulubionego konia, przybranego w całym wojennym rynsztunku: tam z rozkoszą raz jeszcze patrząc na bieguna, który go nosił wśród tylu walk zwycięskich *miejcie o nim dobre staranie*, rzekł do sługi. Wkrótce potem wódz, który odgłosem sławy swojej nappełnił świat cały, skonał w poziomej rolnika lepiance r. 1665. Czarniecki jest jednym z wojowników naszych, którego życie i czyny młode polskie rycerstwo pilnie czytać i rozważać powinno. Znajdzie w nim męża, który nie urodzony w dostatkach, odwagą i zasługą wzniósł się do najpierwszych Rzeczypospolitej dostojenstw; znajdzie męża posiadającego rzadki przymiot, przymiot prowadzenia gatunku wojny stosowanego do położenia kraju, okoliczności, sił własnych i nieprzyjacielskiej potęgi. Znał Czarniecki, że nadzwyczajna w obrotach szybkość, podejscia, zwodzenia, raptowne na nieprzyjaciela napadnięcia, lub zręczne cofanie się przed nim, jedynie podnieść mogły zwątpione już losy nasze, tych więc używał i temi zwyciężał. Równie cnotliwy obywatel, jak dzielny żołnierz, nie znał on, co to jest oddzielać te dwa stany, oddzielać sprawę ojczyzny od sprawy wojska. Biała narodowi, w którymby stanąć miał ten oddział fatalny! Troskliwy, by żołnierz miał potrzebny dostatek, karał zbytki, wyśmiewał wymysły; wykroczenia żołnierzy w zwierzchnich zwykł karać. Wspominają dziejopisowie wielu dowódców za popełnione na obywatelach gwałty na śmierć przez Czarnieckiego skazanych. Nieustraszony w boju, cnotliwy w radzie, w najokro-

niejszych zdarzeniach nierozpaczający nigdy, zyskał Czarniecki to od króla i narodu świadectwo, *że ojczyznę obronił i z ostatnich wyrwał ją toni.* Ze wszystkich rodzajów sławy najpiękniejszym jest: własnym zasłużyć się rodakom. *

**MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w DĄBROWIE GÓRNICZEJ**





ALBUM PAMIĄTKOWE

budowy nowej wieży na Jasnej-Górze
w Częstochowie.

Na 130 stronnicach zawiera mnóstwo ilustracji oraz szereg artykułów, poświęconych historii odbudowy tej wspaniałej i drogiej sercu każdego Polaka-katolika wieży.

„ALBUM PAMIĄTKOWE” powinno się znaleźć zarówno w pałacu, jak i w chacie, bo odzwierciadla się w nim tak w szczegółach, jak w całości wiekopomne dzieło odbudowy wieży na Jasnej-Górze, w którym brały udział wszystkie warstwy naszego narodu.

Cena
egzemplarza: na papierze wytworniejszego gatunku **70** kop.
na zwyczajnym papierze **50** kop.

W ozdobnej oprawie o **40** kop. drożej.

Na przesyłkę pocztową dopłaca się **30** kop.

Cena tak wyjątkowo niska pozwoli, że „ALBUM”
to będzie mogła nabyć każda rodzina polska, jako
drogą sercu pamiątkę z Częstochowy.

21-
1 rubla kwartalnie z przesyłką pocztową.

Najtańsze pismo illustrowane
dla polskich rodzin katolickich

„Dzwonek ~ ~ ~ ~ ~ Częstochowski”

12 dużych tomów rocznie

pod redakcją księdza Józefa Adamczyka

Premium na rok 1906

„SKARBECZYK POLSKI” 12 książeczek rocznie treści historycznej i społecznej, za dopłatą 10 kop. na miesiąc. Oprócz tego, każdy prenumerator może nabywać wszystkie wydawnictwa „Dzwonka Częstochowskiego” po cenach wyjątkowo niższych.

ADRES: Redakcja „Dzwonka Częstochowskiego”
w Częstochowie pod Jasną-Górą.

Filia w Warszawie: Mokotowska № 47.

Uwaga. W dniu 7 stycznia r. b. p. Generał-Gubernator zawiesił „Dzwonek Częstochowski”, obecnie po półrocznem milczeniu pismo głos swój odzyskało. Uprasza się o pamięć dla „Dzwonka Częstochowskiego”, o upowszechnianie go i nadsyłanie przedpłaty, gdyż w dalszym ciągu wychodzi.